

**EDUKACJA
MIĘDZYKULTUROWA
W WARUNKACH KULTURY
GLOBALNEJ. OD ROZWAŻAŃ
DEFINICYJNYCH DO
PRAKTYCZNYCH ZASTOSOWAŃ**

EDUKACJA MIĘDZYKULTUROWA W WARUNKACH KULTURY GLOBALNEJ. OD ROZWAŻAŃ DEFINICYJNYCH DO PRAKTYCZNYCH ZASTOSOWAŃ

3

Edyta ŚLACHCIŃSKA
Helena MAREK
(redakcja naukowa)



Poznań 2014

Recenzje

prof. zw. dr hab. Jadwiga STAWNICKA
prof. zw. dr hab. inż. Bogdan SZULC

Redaktor serii

Natasza STARIK
Natalia DĘBOWSKA

Projekt okładki i strony tytułowej

Agnieszka KOWALSKA
Marta ZDUNIAK

Edycja tekstów

Agnieszka Maria TUREK
Marta WALACHOWSKA

Skład komputerowy

Marta WALACHOWSKA

Copyright©2014by



Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa
All rights reserved

ISBN: 978-83-61304-84-5

ISSN: 2084-9001

Wydanie publikacji dofinansowane przez Fundację
„EDUKACJA XXI WIEKU”



Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa
ul. Orzeszkowej 1, 60-778 Poznań
tel. 61 851 05 18
e-mail: kierownik.wydawnictwa@wsb.net.pl
www.wsb.net.pl

Druk i oprawa
„ESUS” Agencja Reklamowo – Wydawnicza
ul. Wierzbicice 35, 61-855 Poznań
tel./fax. 61 835 35 36
www.esus.pl

Wydanie pierwsze
Druk ukończono w kwietniu 2014 r.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	9
Zamiast wstępu	
<i>Edukacja międzykulturowa a dziedzictwo kulturowe</i> (Lidia PAWELEC, Marian KOPCZEWSKI)	11
ROZDZIAŁ I	
Metodologia badań nad teleologią edukacji międzykulturowej	23
<i>Futurologia w praktyce</i> (Eugeniusz JANUŁA)	25
<i>Choroba jako przyczynek do stygmatyzacji i wykluczenia społecznego</i> (Elżbieta JUNDZIŁŁ)	51
<i>Kompetencje nauczyciela w kontekście współczesnej edukacji. Wybrane aspekty zagadnienia</i> (Joanna LORENC)	61
<i>Nacjonalizm jako sposób bycia w zmieniającej się rzeczywistości oraz w przestrzeni edukacji</i> (Andrey LYMAR, Natalia LYMAR)	71
<i>Granice sztuki</i> (Andrzej MARKIEWICZ)	77
<i>Młodzież niepełnosprawna z bagażem integracyjnych doświadczeń z perspektywy osobistych doznań i troski rodziców</i> (Elżbieta Maria MINCZAKIEWICZ)	95
<i>„Wymazać”, zapomnieć, przetrwać. Metody pracy oraz strategie obierane przez dorosłych dzieci alkoholików</i> (Małgorzata PRZYBYSZ-ZAREMBA)	107
<i>W poszukiwaniu uniwersalnego sensu. Poetycka międzykulturowość: Miłosz – Tagore – Paz – Bei Dao</i> (Tomasz PYZIK)	119
<i>Transakcje nauczyciel – uczeń w szkole demokratycznej i tradycyjnej. Próba analizy</i> (Adrianna SARNAT-CIASTKO, Dorota GĘBUŚ)	127
ROZDZIAŁ II	
Strategie i metody edukacji międzykulturowej	141
<i>Edukacja międzykulturowa a kształtowanie kompetencji kluczowych uczniów</i> (Ewelina BIEL, Magdalena SZUMIEC)	143
<i>Edukacja XXI w – uczenie się przez całe życie</i> (Maria KŁODZIŃSKA-BERKAU)	159
<i>Rola fizjoterapeuty w edukacji seksualnej pacjentów kardiologicznych</i> (Izabela KORABIEWSKA, Monika LEWANDOWSKA, Dariusz BIAŁOSZEWSKI, Beata PYRKA)	167

<i>Uczniowskie konceptualizacje kształcenia bioetycznego w szkole ponadgimnazjalnej a wielokulturowość</i> (Anna KOSSOBUCKA)	185
<i>Formowanie postaw prospołecznych dzieci jako zadanie współczesnego wychowania przedszkolnego</i> (Maria KRÓLICA)	195
<i>Umiejętności interpersonalne dzieci kończących roczne przygotowanie</i> (Aleksandra KRUSZEWSKA).....	207
<i>Obraz współczesnego świata w ujęciu postmodernistów. Implikacje pedagogiczne</i> (Gabriela MACHACZEK).....	219
<i>Pedagog – wychowawca w edukacji międzykulturowej</i> (Kinga MIKOŁAJEWSKA)	229
<i>Japonia to Kraj Kwitnącej Wiśni – analiza socjologiczna z I Dni Kultury Japońskiej w Zabrze</i> (Aleksandra OCZKOWICZ)	233
<i>Kompetencje komunikacyjne nauczyciela w szkole bezpieczeństwa</i> (Józef PODGÓRECKI)	245
<i>Problemy edukacyjne dzieci cudzoziemców w polskich szkołach</i> (Tomasz WAKSMUNDZKI).....	255
<i>Język obcy – wartość dodana</i> (Aleksandra WOJCIECHOWSKA)	261
<i>The role of cross-cultural communication in multicultural educational space of the lyceum of foreign languages</i> (Anastasia ZELENKOVA)	267
<i>Edukacja międzykulturowa i edukacja wielokulturowa na lekcjach języka polskiego – od rozważań definicyjnych do praktycznych zastosowań</i> (Beata ZIĘBA)	269
ROZDZIAŁ III	
<i>Media w procesie edukacji międzykulturowej</i>	281
<i>Ocena zagrożenia pożarowego wynikająca z zastosowania tworzyw sztucznych</i> (Włodzimierz BARANOWSKI, Krzysztof WERNER, Jan KOŁDEJ)	283
<i>Znaczenie kultury informacyjnej w edukacji międzykulturowej</i> (Hanna BATOROWSKA)	291
<i>Nauczanie modułowe jako metodyka edukacji międzykulturowej na przykładzie uniwersyteckiej klasy kompetencji międzykulturowych</i> (Kinga Anna GAJDA, Katarzyna SUSZKIEWICZ)	301
<i>E-learning – nauczanie XXI wieku</i> (Michał GORZEŃ, Marcin VU VAN)	313

<i>Media a dokument CETA</i> (Sławomir ISKIERKA, Janusz KRZEMIŃSKI, Zbigniew WEŻGOWIEC)	321
<i>Niekonwencjonalne metody leczenia w opinii osób z chorobą nowotworową</i> (Janina KSIAŻEK, Magdalena SPRYNDRAKIS).....	329
<i>English classes as the melting pot of language and multiculturalism? Defining the connection between learning L2 and acquiring cultural knowledge: from the perspective of first year english philology students of the John Paul II Catholic University of Lublin</i> (Agata MARZEC)	337
<i>MATLAB – interaktywne środowisko do wykonywania obliczeń naukowych i symulacji komputerowych</i> (Paweł MATUSZCZYK)	347
<i>Częstotliwość występowania postaw prawidłowych i o zaburzonej statyce w populacji dzieci i młodzieży w wieku od 5 do 16 lat</i> (Mirosław MROZKOWIAK, Krzysztof ADRANOWSKI, Renard RĘBIŚ)	359
<i>O modelu komunikacji interkulturowej E. Hoffmana”</i> (Beata PAPUDA)	367
<i>Edukacja międzykulturowa w cyfrowej szkole. Otwarte zasoby kultury</i> (Izabela RUDNICKA)	377
<i>The role of virtualization of educational space in multicultural education</i> (Evgenii ZELENOV, Olena STOPINA)	391
ROZDZIAŁ IV	
<i>Edukacja międzykulturowa a problemy międzynarodowe</i>	395
<i>Stav a potreby výučby slovenských reálií na slovenských školách v zahraničí</i> (Miroslava GAŠPAROVÁ)	397
<i>Edukacja międzykulturowa jako podstawa akceptacji odmienności na przykładzie uchodźców. Proces integracji azylantów w Polsce</i> (Aleksandra HADZIŃSKA-WYROBEK)	417
<i>Praca w aspekcie międzykulturowym</i> (Magdalena JANKOWSKA).....	427
<i>1919 i 9/11. Dwa istotne momenty dla kursów „Cywilizacji Zachodu”</i> (Daniel KONTOWSKI).....	435
<i>Projekt "Myśl solidarnie, działaj lokalnie – program edukacji globalnej” jako przykład aktywności społeczności lokalnych, do większego zaangażowania się w rozwiązywanie problemów globalnych</i> (Wioletta KOSOWSKA-MACA)	443
<i>Komunikacja międzykulturowa w świetle wybranych dzieł Jana Pawła II</i> (Agnieszka KULIK-JĘSIEK)	451

<i>Międzykulturowe kompetencje komunikacyjne mediatora konfliktów politycznych</i> (Justyna KUŚWIK)	459
<i>Uprzedzenia międzykulturowe a postawy dzieci wobec obcokrajowców</i> (Paweł MIGAŁA)	471
<i>Edukacja międzykulturowa na lekcjach języka polskiego jako obcego – stymulant budowania relacji międzynarodowych oraz rozwijania kompetencji językowych uczniów</i> (Anna NIEDZIÓŁKA)	489
<i>Szkolenie kulturowe ważnym elementem przygotowania do misji wojskowej</i> (Marek PIETRZYK)	503
<i>Edukacja międzykulturowa a wychowanie dla pokoju w koncepcji Marii Montessori</i> (Joanna SWĘDRAK)	525
<i>W miejsce zakończenia</i> <i>Tolerancja jako wartość w wielokulturowej edukacji dziecka</i> (Cecylia LANGIER)	531

SŁOWO WSTĘPU

*Całe dzieje kultury to jeden długi ciąg wzajemnego przekazywania sobie wartości,
a zarazem wielki proces uswojszczenia wartości obcych.*

Aleksander Hertz

Każdy człowiek uczestniczy w wielu różnych formach życia społecznego. Początkowo dziecko obraca się w kręgu swoich rodziców i rodzeństwa, a także bliższej i dalszej rodziny, poznaje zwyczaje panujące w rodzinie, uczy się zasad postępowania i zachowania w danej sytuacji; poprzez obserwacje zachowań swoich bliskich szybko uświadamia sobie co mu wolno, czego nie wolno, zaczyna rozumieć system kar i nagród. Dziecko wie, że aby być dobrze postrzeganym wśród rodziny, musi się zachowywać w odpowiedni sposób, tym samym poznaje reguły postępowania w grupie społecznej, jaką jest jego rodzina.

Następnie większość dzieci zawiera znajomości z rówieśnikami (przedszkole, sąsiedzi, zabawy w piaskownicy, itp.), w wyniku wspólnych zabaw uczy się koleżeństwa, dzielenia zabawkami, uczestniczy w wymyślaniu nowych zabaw. Tutaj panują nieco inne reguły niż w rodzinie. Nie wystarczy się poprawnie zachowywać, by być akceptowanym i lubianym przez grupę. Tutaj ważne są pomysły, liczy się też, jakie zabawki dziecko posiada i czy chętnie przeznaczy ulubioną zabawkę do wspólnej zabawy z innymi dziećmi, liczy się umiejętność budowania wspaniałych zamków z piasku. Jednak w takich sytuacjach dziecko ma wybór, może się bawić wspólnie z innymi, może pożyczać zabawki, ale nie musi, może iść z mamą (rodzeństwem) do innej piaskownicy i bawić się z innymi dziećmi, które np. mają lepsze zabawki.

W dalszym etapie rozwoju następuje przynależność do kolejnych grup – klasa szkolna, grupa koleżeńska, kółka zainteresowań, grupa pracownicza, itp.

Od najmłodszych lat jesteśmy więc członkami grup społecznych, czyli formacji, które składają się z pewnej liczby osób pozostających ze sobą wzajemnie (w danym okresie) w bardziej lub mniej określonych rolach i pozycjach, mających własny system wartości i norm regulujących zachowanie poszczególnych członków w sprawach ważnych dla grupy.

Dokonujące się w ostatnich latach zmiany, wywołane gwałtownym rozwojem technologii informatycznych, a szczególnie Internetu, wyznaczają nowe standardy komunikowania się między ludźmi.

Za pośrednictwem Internetu, ludzie z dowolnego miejsca na świecie, wywodzący się z różnych nacji i kultur, mogą się ze sobą komunikować, pracować, robić zakupy, uczyć się, czy prowadzić badania naukowe. Rewolucja komunikacyjna oraz postępująca globalizacja, prowadzą do zachodzenia na siebie różnych form i faz cywilizacyjnych oraz wzrostu powiązań międzyludzkich.

Procesowi globalizacji podlegają także przedsiębiorstwa, które odchodzą od tradycyjnych struktur organizacyjnych, tworząc rozproszone po całym świecie struktury sieciowe i zatrudniając wielokulturowe zespoły pracownicze.

Coraz większego znaczenia nabiera więc pojęcie edukacji międzykulturowej, której celem jest przekraczanie granic własnej kultury oraz kształtowanie świadomości równorzędności wszystkich kultur.

Przedstawiając Państwu trzeci tom naszego wydawnictwa pokonferencyjnego „Edukacja XXI wieku” *Edukacja międzykulturowa w warunkach kultury globalnej. Od rozważań definicyjnych do praktycznych zastosowań*, powstałego dzięki staraniom Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa z siedzibą w Poznaniu, trudno nie zauważyć, z jak wielką wnikliwością autorzy potraktowali tematy swoich rozpraw. Publikacja podzielona jest na cztery rozdziały.

Tom otwiera artykuł analizujący rozróżnienie pojęć edukacja międzykulturowa oraz dziedzictwo kulturowe.

Pierwszy rozdział, *Metodologia badań nad teleologią edukacji międzykulturowej* zawiera szereg interesujących artykułów, m.in. na temat futurologii w praktyce, następstw choroby prowadzącej do stygmatyzacji i wykluczenia społecznego, aspektu międzykulturowości w poezji, kompetencji nauczyciela w kontekście współczesnej edukacji, nacjonalizmu jako sposobu bycia w zmieniającej się rzeczywistości oraz w przestrzeni edukacji.

W drugim rozdziale, *Strategie i metody edukacji międzykulturowej*, autorzy podejmują rozważania nad kształtowaniem kompetencji kluczowych uczniów oraz modelem edukacji XXI wieku, którego założeniem jest uczenie się przez całe życie. Zwracają również uwagę na istotny aspekt, a mianowicie kompetencje i znaczenie pedagoga – wychowawcy w edukacji międzykulturowej, w tym również kompetencje komunikacyjne. W tym rozdziale poruszane są także problemy edukacyjne dzieci cudzoziemców w polskich szkołach.

Z kolei w trzecim rozdziale niniejszej publikacji została przedstawiona rola *Mediów w procesie edukacji międzykulturowej*. Autorzy tekstów wnikliwie przedstawili zagadnienia z zakresu znaczenia kultury informacyjnej w edukacji międzykulturowej, kształcenia zdalnego za pomocą e-learningu, który jest metodą pozwalającą na nauczanie ludzi różnej narodowości, znajdujących się na różnych terytoriach geograficznych.

W ostatnim rozdziale zatytułowanym *Edukacja międzykulturowa a problemy międzynarodowe*, autorzy tekstów skupili się na zagadnieniu pracy w aspekcie wielokulturowym oraz przedstawili znaczenie edukacji i komunikacji międzykulturowej jako przeciwdziałanie problemom międzynarodowym, takim jak: odmienność uchodźców, uprzedzenia międzykulturowe, bariery językowe.

Całość zamyka artykuł *Tolerancja jako wartość w wielokulturowej edukacji dziecka*, zwracający uwagę na niezwykle istotną kwestię – aby móc funkcjonować w zespole wielokulturowym, należy kształtować w dzieciach postawę tolerancji, co pozwoli im później przełamywać stereotypy i uprzedzenia.

Autorom wszystkich tekstów niniejszego tomu składamy serdeczne podziękowania za tak bogate merytorycznie teksty, które z pewnością wzbudzą w czytelnikach inspirujące refleksje dotyczące poruszanych kwestii szeroko pojętej edukacji międzykulturowej. To dzięki Nim ta publikacja mogła powstać.

Serdeczne słowa podziękowania kierujemy w stronę Recenzentów niniejszego tomu: Pani Profesor Jadwigi STAWNICKIEJ oraz Pana Profesora Bogdana SZULCA, za podjęcie trudu rzetelnych i konstruktywnych recenzji.

Edyta ŚLACHCIŃSKA
Helena MAREK

ZAMIAST WSTĘPU

Lidia PAWELEC

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Marian KOPCZEWSKI

Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa w Poznaniu

EDUKACJA MIĘDZYKULTUROWA A DZIEDZICTWO KULTUROWE

Dziedzictwo to nie tylko materialne zasoby narodu, poziom jego oświaty, naukowa i literacka jego twórczość, tradycje obyczajowe, wspomnienia świetnych czynów orężnych, kultura obywatelska i stan moralny ludności (...) Cywilizacyjnym dziedzictwem narodu jest nie tylko kultura gospodarcza, polityczna umysłowa i moralna wraz z jego instytucjami prawnymi: jest nią również w tym samym stopniu i stanowisko, jakie zajmuje on w ludzkości.
Stanisław GRABSKI

Wstęp

W artykule podjęto próbę przedstawienia dziedzictwo kulturowego jako odrębnej kategorii edukacji międzykulturowej i bezpieczeństwa narodowego, uświadamiając, że troska o nie jest konstytucyjnym obowiązkiem każdego z nas. Pielęgnacja wartości związanych z dziedzictwem kulturowym i przyrodniczym określa miejsce człowieka w świecie. To istotny aspekt dbałości o narodową tożsamość oraz ważny element rozwoju struktur lokalnych. Na przestrzeni wieków polska kultura odgrywała doniosłą funkcję w kształtowaniu narodowego bytu. Niewątpliwie dysponujemy niezwykłym bogactwem przyrody i kultury w całej złożoności i różnorodności i każdy z nas ma swój wkład w odkrywaniu tego potencjału.

Niestety dziedzictwo kultury jest nieodtworzalne – raz zniszczone lub spustoszone nie da się nigdy więcej odzyskać w całym bogactwie jego autentyzmu. Wynika stąd wielka odpowiedzialność każdego pokolenia, że nawet najmniejsze zubożenie jego zasobów jest nieodwracalnym w skutkach procesem, uderzającym wprost w poczucie tożsamości kulturowej społeczeństwa – podstawy każdego narodu i państwa. Dlatego bardzo ważne jest właściwe i skuteczne zarządzania dziedzictwem kulturowym, uwzględniając:

- konieczność traktowania dziedzictwa kulturowego jako własności publicznej, do której wszyscy członkowie społeczeństwa muszą mieć zapewniony dostęp;
- potrzebę zachowania dziedzictwa dla przyszłych pokoleń, ograniczenie niszczących ją technik badawczych i ingerencji do niezbędnego minimum, na rzecz nieniszczących technik poznawania tego dziedzictwa i konserwacji;
- odejście od koncepcji ochrony pojedynczych zabytków na poczet ochrony całych fragmentów historycznego krajobrazu kulturowego;
- konieczność powiązania ochrony dóbr kultury z ochroną środowiska naturalnego;

- konieczność ścisłego powiązania ochrony dziedzictwa kulturowego z planowaniem zagospodarowania przestrzennego;
- położenie nacisku na pozaprawne środki ochrony środowiska kulturowego, a przede wszystkim na edukację i mądre upowszechnienie.

Jego ochrona wymaga połączenia sił wszystkich organów władzy i całego społeczeństwa. Nawet najbogatsze państwo nie jest w stanie wziąć odpowiedzialności za stan wszystkich jego dóbr kultury. Każde ma natomiast obowiązek wszystkie je chronić, poprzez ustanowienie i egzekwowanie przychylnych im praw oraz poprzez stworzenie mechanizmów społecznych i ekonomicznych stymulujących ich trwanie i przetrwanie.¹

Dziedzictwo kulturowe jako wartość bezpieczeństwa

„Dziedzictwo kulturalne (ang. *cultural heritage*) jest pojęciem, które obejmuje coraz szerszy zakres, zgodnie z „Aktym Konstytucyjnym” UNESCO, jednym z celów Organizacji jest ochrona „spuścizny książek, dzieł sztuki, zabytków historii i nauki (...). Obecnie dziedzictwo kulturalne (...) umownie dzieli się na dziedzictwo materialne, na które składają się zabytki nieruchome i ruchome oraz dziedzictwo niematerialne, przekazywane przede wszystkim za pomocą przekazu ustnego i tradycji. Dziedzictwo kulturowe jest uważane za ważny czynnik rozwoju społeczno-gospodarczego, środek poszukiwania dróg porozumienia w regionach dotkniętych konfliktami na tle etnicznym lub religijnym oraz za wyraz różnorodności kulturowej krajów i regionów świata”.²

Kultura to ogół wartości, które za sprawą człowieka pojawiły się w świecie. Z obiektami dziedzictwa kulturowego jako składowymi kultury łączy się zatem jakiś rodzaj wartości. W Zaleceniach UNESCO dotyczących ochrony dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego na poziomie państwowym, przez „dziedzictwo kulturowe będzie się rozumieć:

- zabytki: dzieła architektury, dzieła monumentalnej rzeźby i malarstwa, w tym malarstwo jaskiniowe oraz elementy, grupy elementów i obiekty specjalnej wartości z punktu widzenia archeologii, historii, sztuki lub nauki;
- zespoły budynków: zespoły oddzielonych lub powiązanych ze sobą budynków, które z uwagi na ich architekturę, ich jednorodność lub ich położenie w krajobrazie, mają specjalne znaczenie z punktu widzenia historii, sztuki lub nauki;
- stanowiska: obszary, połączone dzieła przyrody i człowieka, które mają specjalne znaczenie z powodu swego piękna lub znaczenia z archeologicznego, historycznego, etnograficznego czy antropologicznego punktu widzenia”.³

Powyższa definicja sytuuje archeologię i historię poza obszarem nauki, choć należy przypuszczać, że nie było to świadomą intencją jej autorów. Przyjmijmy zatem wczuwając się raczej w ducha niż literę powyższej definicji, że obiekty zaliczane do dziedzictwa kulturowego mają wartość dla nauki lub sztuki.⁴

¹ Fragment z przemówienia prof. dr hab. A. Tomaszewskiego, Generalnego Konserwatora Zabytków w latach 1995-1999.

² www.unesco.pl

³ Z. Kobyliński (red.), *Międzynarodowe zasady ochrony i konserwacji dziedzictwa archeologicznego*, Warszawa 1998, s. 42

⁴ Ibidem, s. 54

Kultura obejmuje te zobiektyzowane rezultaty twórczej działalności człowieka, które zawierają w sobie różne zrealizowane wartości. Poszczególnym dziedzinom kultury mogą być podporządkowane swoiste wartości, z którymi związane są również określone sposoby ich rozumienia, realizowania oraz oceniania przedmiotów te wartości zawierających. Właśnie obecność w przedmiotach kultury pozytywnych wartości czyni je dobrami. Tworzące kulturę dobra istnieją w sposób obiektywny i mają niepowtarzalny, unikatowy charakter.⁵ W ramach szeroko rozumianej kultury możemy wyszczególnić te wytwory ludzkiej działalności, które powstały w mniej lub bardziej odległej przeszłości i w różnej formie przetrwały do naszych czasów. To one właśnie będą tworzyć sferę kulturowego dziedzictwa. Wytwory kultury przeszłej (istniejące obok dóbr tworzonych współcześnie) oprócz tych wartości, które w sobie zawierają i w które je twórca wyposażył, będą miały dla współczesnego człowieka dodatkową historyczną wartość. Wartość tę nadaje im czas, w którym zostały stworzone i o którym w pewien sposób informują.

Z wartościami historycznymi związane są przeto także wartości poznawcze, dotyczące wiedzy o przeszłości, przekazanej w tych dobrach kultury lub możliwej na ich podstawie do stworzenia. Istniejąca kultura – zarówno stworzona w przeszłości, jak i tworzona współcześnie – jest zatem zbiorem w różnych okresach i okolicznościach powstałych dóbr, które dzięki zawartym w nich wartościom mogą obcującym z nimi ludziom dostarczać wzbogacających ich estetycznie i poznawczo przeżyć.

Uznanie jakiegoś obiektu za element dziedzictwa kulturowego pociąga za sobą postulat jego ochrony. W związku z tym pojawiają się dwa podstawowe pytania: dlaczego w ogóle należy chronić dziedzictwo kulturowe, i jak to robić? Próba odpowiedzi na drugie pytanie są m. in. wymienione wcześniej Zalecenia UNESCO dotyczące ochrony dziedzictwa kulturowego, w których wskazuje się na szczegółowe środki, jakie powinny być określone przez prawodawstwo i system organizacyjny każdego z państw. Natomiast pierwsze pytanie pojawia się najczęściej w szerszym kontekście – np. dlaczego chronić obiekty dziedzictwa kulturowego, jeśli ochrona taka w jakimś konkretnym przypadku oznacza jednocześnie zaniedbanie innych ważnych wartości, np. ludzkiego życia czy zdrowia.

Przemiany ustrojowe w naszym kraju doprowadziły do pojawienia się nowych możliwości, ale możliwości te mogą być zarówno pozytywnie wykorzystywane, stymulując rozwój odpowiedzialnych działań na rzecz zachowania dziedzictwa kulturowego, jak i prowadzić do rozpowszechniania działań nieodpowiedzialnych, niszczących różne elementy kulturowego dziedzictwa. Wzbudza to niepokój, gdyż w przypadku stworzonych w przeszłości dóbr kultury ich zasób jest ograniczony, a niepowtarzalność poszczególnych obiektów czyni każde ich zniszczenie stratą w jakiś sposób niepowetowaną. W ten sposób obserwowane współcześnie wzrastające zagrożenie nasileniem się zniszczeń, którym podlegają istniejące dobra kultury, zwiększa znaczenie odpowiedzialności moralnej za ich ochronę.⁶

Można zatem żywić poważne obawy o los naszego kulturowego dziedzictwa. Tym bardziej, iż los ten nigdy nie jest pewny. Część dóbr kultury może zostać

⁵ K. Gutowska, Z. Kobyliński, *Zabytki i społeczeństwo*, wyd. Res Publica Multiethnica. Warszawa 1999, s. 30

⁶ Ibidem, s. 33

zniszczona w sposób przypadkowy i całkowicie od człowieka niezależny, np. w wyniku kataklizmów czy katastrof. Na takie, niejednokrotnie dotkliwe niszczące dobra kultury ludzkości, kataklizmy (jak trzęsienia ziemi i gwałtowne powodzie) wywołane przez przyrodę nie mamy wpływu i nie ponosimy żadnej odpowiedzialności moralnej. Inna sytuacja ma wówczas, kiedy dokonane zniszczenia były od człowieka zależne i mógł on – gdyby działał odpowiedzialnie – do nich nie dopuścić.

Podmioty odpowiedzialności za dziedzictwo kulturowe

Odpowiedzialność za dziedzictwo kulturowe ma charakter zinstytucjonalizowany bądź pojawia się jako odpowiedzialność osobista, do której poszczególne jednostki mogą się w różnym stopniu poczuwać, podejmować ją lub nie. Zakres odpowiedzialności zinstytucjonalizowanej wyznacza rodzaj instytucji i pełnione w niej funkcje i role, które z kolei określają statuty regulaminy. We wszystkich instytucjach prawnie zabroniona jest korupcja, a w nauce przestępstwem jest kradzież w formie plagiatu. Z zinstytucjonalizowanym charakterem odpowiedzialności za dziedzictwo kultury związane są różne rodzaje instytucji.

Na pierwszym miejscu wyróżniamy i wymieniamy organizacje o charakterze międzynarodowym. Przesłanką ich działania jest uznanie dziedzictwa kulturowego za własność ogólnoludzką. Organizacje międzynarodowe dysponują środkami finansowym, dzięki którym partycypują w akcjach na rzecz ochrony tych zabytków, którym potrzeba ochrony i których ranga jest szczególnie wysoka, tj. są zaliczane do dziedzictwa światowego. Organizacje międzynarodowe zajmują się również opracowywaniem ogólnych zasad i zaleceń ochrony dziedzictwa kulturowego.

Następnym istotnym podmiotem odpowiedzialności za dziedzictwo kulturowe jest państwo. W zaleceniach ONZ stwierdza się, iż państwo jest odpowiedzialne za ochronę i prezentację dziedzictwa kulturowego oraz przyrodniczego zarówno wobec własnego społeczeństwa, jak i społeczności międzynarodowej. W ramach odpowiedzialności państwa wyróżniane są następujące działania określające jego przedmiot odpowiedzialności:

- powoływanie specjalistycznych instytucji, których celem jest sprawowanie ochrony nad dziedzictwem;
- ustalanie właściwych norm i przepisów prawnych;
- wpływanie na edukację społeczeństwa;
- zabezpieczenie w budżecie środków materialnych na ochronę oraz prowadzenie takiej polityki, która sprzyjałaby uzyskiwaniu dodatkowych funduszy na ochronę dziedzictwa (np. przez odpowiednią politykę podatkową i pożyczkową).⁷

Ważnym zadaniem państwa jest również ustalanie umożliwiającego skuteczną ochronę dziedzictwa prawa, choć same przepisy, nawet gdyby były jak najlepiej opracowane, nie będą w stanie zagwarantować ani prawidłowego stosowania, ani nawet ich respektowania. Jednak bez wątpienia problem prawny ochrony dóbr kultury należy do zagadnień niezmiennie istotnych. Kwestia ta dotyczy przepisów różnych dyscyplin prawnych, poczynając od prawa międzynarodowego

⁷ J. Czaja, *Kulturowe czynniki bezpieczeństwa*. Kraków 2008, s. 54

publicznego, poprzez prawo cywilne, finansowe, administracyjne, kończąc na prawie karnym. W związku z tym działający podmiot musi:

- posiadać wiedzę o istniejących regulacjach prawnych;
- mieć świadomość potrzeby stosowania się do nich (ze względu na korzyści społeczne, ekonomiczne, jak i estetyczne);
- mieć świadomość realnej możliwości wymuszenia przez organy władzy zastosowania się przez niego do przepisów.⁸

Za dziedzictwo kulturowe odpowiedzialne są również władze lokalne. Niestety władze te może cechować brak świadomości co do wartości dziedzictwa i ich ubezpieczeń,⁹ a zwłaszcza krajobrazu. Oczywiście troska o dziedzictwo kulturowe – jak i rozwój kultury – nie jest jedynym zadaniem centralnych i lokalnych władz. Środki materialne, jakimi dysponują w obecnych warunkach rozwoju gospodarczego, są wysoce ograniczone, toteż decyzje, jakie muszą podejmować, mogą być niesłychanie trudne. Ochrona dziedzictwa może być też niezgodna z interesami jednostek lub grup. Tym niemniej społeczeństwo, które chce zachować swoją kulturę – niezbędną również dla utrzymania prawdziwie ludzkiej jakości życia – powinno dbać równocześnie o realizację wszystkich potrzeb wartości.

Do podmiotów o szczególnej odpowiedzialności za dziedzictwo kulturowe należą dwie specjalistyczne grupy zawodowe, których praca wiąże się bezpośrednio z ochroną dziedzictwa kulturowego – konserwatorów zabytków i archeologów.

Praca konserwatorów jest oceniana pozytywnie, zaangażowanie służb konserwatorskich przyczyniło się do ochrony zabytków również w poprzednim systemie. Jednak kwestia odpowiedzialności archeologów wymaga osobnego rozpatrzenia. Archeolodzy tworzą specyficzną grupę zawodową, ściśle związaną z prowadzeniem badań naukowych, obejmujących prace wykopaliskowe zmierzające do odkrycia śladów kultury odcisniętych w obiektach, które pozostawili nam w odległej przeszłości żyjący ludzie. Ślady te traktowane jako świadectwa winny być zabezpieczone i ubezpieczone,¹⁰ przed zniszczeniem, tworząc materiał badawczy, który jest podstawą formowania wiedzy o najdalszej przeszłości człowieka. Tym bardziej znaczenie wypracowania i praktycznego stosowania zasad ochrony i konserwacji dziedzictwa archeologicznego wydaje się praktycznie doniosłe.

Zbigniew Kobyliński we wstępie swojej książki stwierdza, że „dziedzictwo to jest obecnie w wyjątkowym stopniu narażone na zniszczenia, dokonywane w różny sposób (wandalizm, rozkopywanie stanowisk archeologicznych i masowy wywóz zabytkowych przedmiotów za granicę”.¹¹

Odpowiedzialność nakładana na archeologów w licznych kodeksach etycznych, jest nadzwyczaj szeroka. Formułowane są szczegółowe zasady etyczne, dotyczące prowadzenia badań, konserwacji i ochrony świadectw archeologicznych. Obowiązuje odpowiedzialność za udostępnienie danych

⁸ S. Reizer (red.), *Krajobraz miejski w warunkach demokracji i wolnego rynku*. Warszawa 1996, s. 43

⁹ M. Pogonowski, *Propagowanie wiedzy o ubezpieczeniach społecznych*, Ubezpieczenia społeczne. Teoria i praktyka, nr 6/2012. Warszawa, s. 9

¹⁰ Ibidem, s. 7

¹¹ Z. Kobyliński (red.), *Międzynarodowe zasady ochrony i konserwacji dziedzictwa archeologicznego*. Warszawa 1998, s. 58

i publikowanie na bieżąco wyników badań. Ten rodzaj odpowiedzialności jest ściśle związany z pełnieniem przez archeologa roli badacza, który dodatkowo zobowiązany jest do dbałości o konserwację, zachowania świadectw i dążenia do tworzenia wiedzy, która powinna być także dostępna dla innych badaczy.¹² Poza tym archeolog jest zobowiązany do prezentowania uzyskanej wiedzy społeczeństwu w przystępnej formie, tak aby była dostępna dla najszerszych kręgów zainteresowanych odbiorców.

W kodeksach etycznych są również formułowane różne zakazy dotyczące m.in. nieuczestniczenia w pracach, których celem byłoby dążenie do zysku, niepopelniania plagiatów czy nieprzyjmowania łapówek lub czerpania korzyści materialnych, które mogłyby być za łapówki uznane.

Odrębnym podmiotem odpowiedzialności za dziedzictwo kulturowe stały się dzisiaj także media. Ich główną powinnością w tym zakresie jest przekazywanie rzetelnej informacji o zabytkach, a zwłaszcza o niezbędnych dla ich ratowania działaniach. Takie informacje mogą być nie tylko formą nacisku na władze, ale również pobudzać zaangażowanie ludzi. Ludzie nie poinformowani, nie posiadający wiedzy o zagrożeniu jakiegoś konkretnego zabytku, nie mogą poczuwać się do odpowiedzialności za jego los.

Ostatnim zbiorowym podmiotem są stowarzyszenia, których rola dla ochrony dziedzictwa kulturowego jest nieoceniona, tym bardziej należy popierać ich tworzenie.

Realizacja obowiązku ochrony zabytków przez organy administracji publicznej

Znaczenie polskiego dorobku kulturalnego dla zachowania tożsamości, trwania i rozwoju naszego narodu jest ogromne. Naród istnieje bowiem głównie przez kulturę, którą tworzy i pielęgnuje w ciągu pokoleń.¹³ Jak wspomniano wcześniej¹⁴ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku,¹⁵ określając w art. 5 podstawowe cele i zadania państwa, wymienia wśród nich strzeżenie dziedzictwa narodowego.¹⁶ W kolejnej swej regulacji stanowi, iż Rzeczpospolita Polska stwarza warunki upowszechniania i równego dostępu do dóbr kultury, będącej źródłem tożsamości narodu polskiego, jego trwania i rozwoju (art.6 ust. 1).¹⁷ Realizacja tych zadań należy do wszystkich władz publicznych w Rzeczypospolitej, to znaczy do organów ustawodawczych, wykonawczych i sądowniczych, ale również do organów samorządu, zwłaszcza terytorialnego. Każdy z wymienionych tu pionów władzy i organów powinien

¹² Z. Kobyliński (red.), *Międzynarodowe zasady ochrony i konserwacji dziedzictwa archeologicznego*. Warszawa 1998, s. 60

¹³ P. Winczorek, *Komentarz do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku*, wyd. 2 rozszerzone. Warszawa 2008, s. 27

¹⁴ Patrz: Rozdział I, podrozdział 2.3: *Polityczne – prawne ramy systemu bezpieczeństwa kulturowego RP*.

¹⁵ Dz. U. 1997, Nr 78, poz. 483 z późn. zm.

¹⁶ Pełne brzmienie art. 5 Konstytucji jest następujące: „Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju”.

¹⁷ Dz. U. 1997, Nr 78, poz. 483 z późn. zm

działać zgodnie z kompetencjami, jak i również w odpowiednich dla nich formach prawnych i organizacyjnych.

Ochrona zabytków realizowana przez organy administracji rządowej i samorządowej, zgodnie z art. 4 Ustawy o ochronie zabytków,¹⁸ opiera się przede wszystkim na działaniach, które:

- zapewniają obwarowania organizacyjne, prawne i finansowe, które dają możliwość trwałego zachowania zabytków oraz ich zagospodarowania i utrzymania;
- przeciwdziałają zagrożeniom mogącym spowodować stratę dla wartości zabytków;
- udaremniają niszczenie i niewłaściwe wykorzystywanie zabytków;
- przeciwdziałają zaginięciu, kradzieży lub bezprawnemu wywozowi zabytków za granicę;
- kontrolują stan zachowania i zastosowania zabytków; – respektują zadania ochronne w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego oraz kształtowania środowiska.

Artykuł 6 Ustawy zawiera wykaz obiektów będących przedmiotem ochrony i stanowi, że ochronie i opiece podlegają, bez względu na stan zachowania, należą do nich:

- zabytki nieruchome takie jak: dzieła architektury, budownictwa obronnego, cmentarze, parki, układy urbanistyczne, ruralistyczne¹⁹ itp.;
- zabytki ruchome: dzieła sztuk plastycznych, rzemiosła artystycznego i sztuki użytkowej, numizmaty oraz pamiątki historyczne (zwłaszcza militarne, sztandary, odznaki, medale, materiały biblioteczne o których mowa w art. 5 Ustawy z dnia 27 czerwca 1997 roku o bibliotekach,²⁰ instrumenty muzyczne, rękodzieło itp.;
- oraz zabytki archeologiczne takie jak: kurhany, pozostałości terenów osadniczych, relikty działalności religijnej.

Ochronie mogą podlegać także nazwy geograficzne, historyczne lub tradycyjne nazwy obiektu budowlanego, placu, ulicy lub jednostki osadniczej.²¹ Ochronę zabytków zaliczamy do zadań publicznych, to znaczy takich, których wypełnianie jest uzasadnione interesem publicznym zachowania konkretnych przedmiotów i utrzymania ich w stanie uznanym za właściwy środkami prawnymi i organizacyjnymi państwa.²²

Istotnym elementem polityki kulturalnej samorządów wszystkich szczebli (wojewódzki, powiatowy i gminny), jest ochrona istniejącego na terenie danej jednostki samorządu terytorialnego – materialnego zasobu dziedzictwa kultury. W myśl art. 7 ust. 1 pkt 9 Ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym²³ do zadań własnych gminy należą sprawy kultury, w tym bibliotek gminnych i innych instytucji kultury oraz ochrona zabytków i opieki nad zabytkami. Instytucje kultury, dla których organizatorami są jednostki samorządu terytorialnego, mogą otrzymywać dotacje na zadania, objęte mecenatem państwa,

¹⁸ Dz. U. z 2003 r. nr 162, poz. 1568 z późn. zm.: ustawa obowiązuje od 17 listopada 2003 r.

¹⁹ wiejskimi, ludowymi

²⁰ Dz. U. Nr 85, poz. 539 z późn. zm.

²¹ R. Golań, *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Komentarz*. Kraków 2004, s. 15

²² J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski. Jego straty i ochrona prawna*. Kraków 2001, t. 1, s. 125

²³ Tekst jedn. Dz. U. 2001, Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.

w tym dotacje na wydatki inwestycyjne, z budżetu państwa w części, której dysponentem jest minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego.²⁴

Wśród form ochrony zabytków do wyłącznej kompetencji samorządów należy tworzenie, w drodze uchwały rady gminy, parku kulturowego, szczególne zadania należą również do organów samorządu terytorialnego w zakresie ustaleń ochrony w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. W myśl art. 22 ust. 4 Ustawy o. z. do obowiązków wójta, burmistrza lub prezydenta miasta należy prowadzenie gminnej ewidencji zabytków w formie kart adresowych zabytków nieruchomych z terenu gminy, objętych wojewódzką ewidencją zabytków.²⁵

Ustawa o ochronie zabytków przewiduje w Rozdziale VIII niewystępujący w ustawie poprzedniej system programowania ochrony zabytków i opieki nad zabytkami. Wskazane tu programy okresowe – opracowywane na okresy czteroletnie – mają na celu wypracowanie określonej strategii działania w zakresie ochrony zabytków i opieki nad zabytkami zarówno na szczeblu centralnym, jak i w zakresie działania poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego.²⁶

Strategiczne cele w sferze ochrony zabytków

Dziedzictwo kulturowe bez wątpienia podlega bezwzględnej ochronie, a jego wartość powinna być wykorzystana dla rozwoju. Umiejętność harmonijnego wprowadzenia dziedzictwa do ogromnych zmian cywilizacyjnych, których jesteśmy dziś świadkami, daje zapewnienie jego pewnej ochrony. Trzeba przy tym podkreślić szerokość, złożoność i interdyscyplinarność problematyki ochrony zabytków w warunkach gospodarki rynkowej oraz postępującej globalizacji. Ta nowa sytuacja zmusza do zmiany dotychczasowej – pasywnej – filozofii ochrony.²⁷ Potrzeba głównego przewartościowania naszych opinii w stosunku do dziedzictwa wyłania się z bardzo różnych przyczyn. Pierwszy z nich to narastająca dekonstrukcja kultury historycznej, drugi (dotyczy krajów postkomunistycznych) – nasilający się spór między dziedzictwem a rozwojem. Wynika on niejednokrotnie z utrwalonego pojmowania zabytków jako swoistych relikwii oderwanych od realiów życia. Jednakże dziedzictwo to również arsenał tworzący ważny potencjał rozwojowy. Ochronę dziedzictwa w krajach wysoko rozwiniętych, często stosowana jest jako istotny aparat rozwoju regionalnego i stale rosnący sektor pracy.

Współczesna ochrona dziedzictwa musi w praktyce oznaczać mądre kierowanie zasobami dziedzictwa i ciągłym poszukiwaniem koalicji między teorią konserwatorską a nieuniknioną transformacją. Jednak zależy to od służb konserwatorskich, od ich coraz większej kompetencji w zakresie marketingu, teorii zarządzania, ekonomii, jak i również prawa i administracji publicznej. Równocześnie nowa problematyka ochrony powinna być pozbawiona ideologii kulturalnej, podkreślając problem tożsamości, indywidualnych obyczajów i ojczystości poszczególnych kultur.

Obecny wzorzec polityki państwa w obszarze ochrony zabytków można aktualnie sprowadzić do kilku reguł. Pierwsza to ewidentny objaw równości między

²⁴ J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski. Jego straty i ochrona prawna*. Kraków 2001, t. 1, s. 129

²⁵ Zgodnie z art. 21 Ustawy ewidencja zabytków jest podstawą do sporządzania programów opieki nad zabytkami przez województwa, powiaty i gminy.

²⁶ R. Golać, *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Komentarz*. Kraków 2004, s. 9

²⁷ <http://www.kongreskultury.pl/title,pid,507.html>

(rozbieżnymi w istocie) pojęciami „dobra kultury” i „dziedzictwo kulturowe”.²⁸ Taka postawa ma na celu zbudowanie bezstronnego w skali państwa systemu podziału zabytków. Ma to na celu wykluczenie wybiórczej ochrony zabytków według podstaw ideologicznych lub politycznych, a także zapewnienie równouprawnienia zabytków, na przykład dziedzictwa mniejszości narodowych i religijnych.

Kluczowym zagadnieniem dla efektywnej ochrony zabytków w demokratycznym państwie prawa jest również reguła ograniczonego prawa własności ze względu na interes społeczny. Podporządkowując interes prywatny interesowi publicznemu, państwo tworzy jednocześnie system pomocy kompensujący dodatkowe obowiązki nałożone na właścicieli zabytków. Praktyka krajów europejskich jest w tym zakresie zróżnicowana. Często oznacza jednak sięganie do mechanizmów podatkowych (ulgi dla właścicieli zabytków) oraz tworzenie czytelnego systemu subsydiowania ze środków publicznych prac konserwatorskich w obiektach zabytkowych.²⁹

W krajach rozwiniętych kultura staje się wyznacznikiem postępu, w Polsce przeciwnie, zwłaszcza w obszarze dziedzictwa kulturowego, który jest jednym z najtrudniejszych i nie w pełni rozwiązanych problemów. Wynikają one nie tylko z samego braku funduszy, który odbija się na kondycji architektury, zabytków ruchomych czy placówek muzealnych. Wiele z nich jest konsekwencją wolnej gry rynkowej i walki o przestrzeń, w tym przestrzeń przypisaną dotychczas naturze, zabytkom i historycznym krajobrazom miast i wsi.³⁰

Zazwyczaj nie kwestionuje się oficjalnie potrzeby ochrony zachowania i przekazania następnym pokoleniom dorobku materialnego i intelektualnego przeszłości, zgromadzonego w muzeach i kościołach. Na co dzień jednak, szczególnie przy dziedzictwie lokalnym, mamy do czynienia z całym szeregiem niekorzystnych okoliczności. Są to bariery organizacyjne i finansowe, wreszcie mentalne, gdyż wiele osób dąży do daleko idącej modernizacji, a często do całkowitej likwidacji tak zwanych staroci, szczególnie tych, które kojarzą się z niedawną wstydliwą biedą lub stoją na przeszkodzie nowej estetyce, szybszym, tańszym technologiom i sposobom gospodarowania.

Wobec tego co należy uczynić, aby właściciele i społeczności lokalne umiały i chciały wydawać pieniądze na swoje dziedzictwo, jak i również racjonalnie finansowały zarządzanie pięknem natury, architektury i krajobrazu? W szczególności w każdym powiecie powinny być utworzone ramy organizacyjno-finansowe dla samorządowej służby ochrony dziedzictwa, pełniącej rolę doradczą, negocjacyjną i nakazową, gdyż zachowanie i właściwe użytkowanie dziedzictwa kulturowego nie zależy wyłącznie od wyłożonych pieniędzy.

W co najmniej równym stopniu zależy również od organizacji, motywacji, wiedzy i umiejętności połączenia losów dziedzictwa z prestiżem pojedynczych osób i całych zbiorowości. Zatem najważniejsze cele strategicznych państwa w zakresie ochrony zabytków to przede wszystkim:

- opracowanie efektywnego systemu prawno-finansowego ochrony zabytków to znaczy wprowadzenie korzystnych linii kredytowych,

²⁸ M. Swaryczewska, *Ochrona dóbr kultury w działalności samorządu, praca doktorska*. Politechnika Krakowska 1996, s. 29

²⁹ Ibidem, s. 35

³⁰ M. Swaryczewska, *Ochrona dóbr kultury w działalności samorządu, praca doktorska*. Politechnika Krakowska 1996, s. 17

znaczących ulg, np. zwolnień od podatku VAT dla projektów, robót i materiałów konserwatorskich, a także umożliwienie odpisów podatkowych dla inwestorów i sponsorów;

- przygotowanie prac nad całościowym systemem edukacji na rzecz dziedzictwa
- szukanie aparatów wzmacniających rezultaty działalności służby konserwatorskiej i opracowanie narodowego programu ochrony dziedzictwa kulturowego.

Jeżeli bowiem chcemy naprawdę przynależeć do europejskiej rodziny narodów, nie tracąc własnej autonomii i tożsamości, należ stworzyć w Polsce stabilne i przyszłościowe podstawy ochrony zabytków.

Edukacja jako najważniejszy składnik projektu działań na rzecz ochrony dziedzictwa

Ochrona zabytków ma znaczenie wtedy, gdy jej potrzebę dostrzega ogół społeczeństwa. Zabytki są bowiem dobrem ogólnospołecznym i nie powinny być przedmiotem zainteresowania jedynie wąskich grup specjalistów, pragnących ocalić wartościowe obiekty w celach badawczych. Zresztą sami specjaliści i konserwatorzy nie będą w stanie otoczyć zabytków skuteczną opieką. Świadomość potrzeby zachowania dziedzictwa kulturowego powinna zostać wykształcona poprzez działania edukacyjne.

Intensywny proces globalizacji sprawia, że społeczeństwo polskie styka się z napływającymi z zewnątrz różnorodnymi wzorcami kulturowymi. Dotyczy to zwłaszcza ludzi młodych, którym przyszło borykać się z nowymi wyzwaniami, stawianymi przez zróżnicowaną rzeczywistość. Istnieje zatem potrzeba przygotowania młodzieży do uczestnictwa w komunikacji międzykulturowej, dostarczania wiedzy opierającej się na znajomości własnego dziedzictwa oraz innych tradycji europejskich. Dziś nie wystarcza już tylko sama świadomość istnienia pluralizmu kulturowego, niezbędna jest wiedza antropologiczna, będąca podstawą kształcenia tolerancji i otwartości na odmienne tradycje i wartości wielokulturowej Europy. Wiedza ta powinna znaleźć swoje odzwierciedlenie w programach nauczania na wszystkich szczeblach edukacji.³¹

Wielki orędownik tej idei, nieżyjący już prof. Jarosław Brozi, pisał, że wprowadzenie do szkół treści antropologii kulturowej „może stworzyć przesłanki dla dokonania pierwszego kroku w tworzeniu nowego wzoru współżycia. Tym pierwszym krokiem jest poznanie innych. Poznanie akceptujące. Poznanie, które nie stawia warunków wstępnych, lecz jest próbą zrozumienia odmienności bez ich wartościowania. Wówczas dopiero kultura może ukazać to, czym w sposób najcenniejszy obdarza swoich uczestników – specyficzny dla niej obraz świata i sens, jaki nadaje ludzkiemu życiu. Być może wówczas na tyle dobrze zrozumiemy obcych, że pojęcie obcości stanie się już niepotrzebne. Być może wówczas zrozumiemy lepiej samych siebie”.³²

Niestety w naszym kraju, w którym potrafiliśmy na wyżyny wznieść sztukę konserwacji zabytków, w którym historia, historia sztuki czy archeologia osiągnęły

³¹ G. Odoj, A. Peć, *Edukacja Regionalna. Dziedzictwo kulturowe w regionie*. Kielce 2002, s. 5

³² J. Brozi, *Antropologia kulturowa. Wprowadzenie*. Tom I, Zarys antropologii kulturowej. Lublin 1992, s. 5-6

najwyższe poziomy kompetencji naukowej, równocześnie nie potrafiliśmy osiągnąć społecznej świadomości, gwarantującej przetrwanie zabytków. Przyczyny tego stanu rzeczy są liczne i złożone i należy wspólnie zastanowić się nad drogami wyjścia z tej sytuacji.

Edukacja – i to zarówno edukacja szkolna i pozaszkolna młodzież, jak i edukacja dorosłych – właścicieli obiektów zabytkowych, działaczy samorządowych, radnych, wójtów czy burmistrzów, ale także planistów i urbanistów, inwestorów i biznesmenów, jest i musi być tą drogą. To oni bowiem decydują, czy i w jakiej formie przetrwa nasze dziedzictwo, jaki krajobraz kulturowy odziedziczą po nas przyszłe pokolenia.

Najpewniejsza gwarancja zachowania dóbr kultury spoczywa w poczuciu szacunku i przywiązania do nich ze strony samych narodów, jak to pięknie i mądrze ujmują zalecenia opracowane przez Organizację Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury.³³ Mądra edukacja wymaga skoordynowanych działań ze strony osób i instytucji odpowiedzialnych za programy szkolne, za naukę uniwersytecką, za założenia programowe publicznej prasy, radia i telewizji. Nie chodzi tu bowiem o wprowadzenie do programu szkolnego jeszcze jednego nudnego przedmiotu czy zmuszanie działaczy samorządowych do spędzania czasu na jeszcze jednym szkoleniu. Potrzeba przemyślanej kampanii, która w atrakcyjnej formie – dostosowanej do wymogów naszych czasów – z wykorzystaniem multimediiów, sieci internetowych, przesyciłaby całe życie publiczne świadomością potrzeby przetrwania dziedzictwa.

Obok szkoły czy telewizji ogromną rolę mogą odegrać również organizacje zajmujące się turystyką, jeśli tylko zechcą włączyć do swoich działań turystykę edukacyjną. Wyobraźnia zarówno dziecka, jak i człowieka dorosłego, może zostać znacznie skuteczniej pobudzona przez mur zrujnowanego zamku lub starożytne kurhany grobowe niż przez dowolnie dużą ilość materiału przekazanego przez nauczyciela lub przeczytanego.³⁴

Edukacja realizowana w sposób mądry i przemyślany może odgrywać niebagatelną rolę w kształtowaniu patriotyzmu lokalnego, regionalnego i narodowego, w tworzeniu poczucia tożsamości z wartościami własnego dziedzictwa, a także w kreowaniu postaw prospołecznych i obywatelskich, otwartych na wielokulturowość współczesnego świata.

Podsumowanie

Dziedzictwo jest oznaką naszej tożsamości, a opieka nad nim to nasz konstytucyjny obowiązek. Tworzy je tradycja, dorobek kulturalny, zabytki i dzieła sztuki. Wszystkie te czynniki kształtują naszą osobowość, przestrzeń społeczną, fizyczną i myślową. Ochrona dziedzictwa kulturowego jest zadaniem wszystkich, zwłaszcza odpowiedzialnych za życie społeczne. Życie wspólnoty lokalnej może się rozwijać naprawdę tylko w oparciu o kulturę. Dziedzictwo zabytków stanowi kulturę „pomnikową” – znak pokoleń. Bardzo wiele zależy więc od świadomości

³³ Teksty tych zaleceń zawarte są m.in. w *zbiorze Międzynarodowe zasady ochrony i konserwacji dziedzictwa archeologicznego*, pod red. Z. Kobylińskiego. Warszawa 1998

³⁴ W polskich zasobach internetowych znajdują się np. katalogi zamków w Polsce oraz lista zabytków zagrożonych zniszczeniem; materiały te często są przygotowywane przez indywidualnych pasjonatów.

„ojców” miast, miasteczek i wsi. Bardzo wiele zależy od edukacji kulturalnej w danym środowisku, gminie czy regionie. Brak edukacji to brak wiedzy i świadomości, bez których trudno przekonać do wartości zabytków.

Bez wątplenia jesteśmy świadkami dynamicznego rozwoju ekonomicznego, kulturalnego i społecznego, ale tym korzystnym zjawiskom towarzyszą destrukcyjne działania: likwidowane są parki i ogrody, historyczne budynki są burzone lub przebudowywane, plastikowe okna zastępują drewnianą ozdobną stolarkę, a metalowe detale, kute kraty, klamki i zamki oddaje się na złom, niszczy się stanowiska archeologiczne, unifikuje się fragmenty miast przez co tracą swoją odmienną.

Jednak coraz częściej można dostrzec działania społeczności lokalnych dążące do odbudowy tożsamości kulturowej. Dziedzictwo postrzegane jest przez pryzmat ważnego czynnika rozwoju lokalnego, a co za tym idzie sposobu na przyciągnięcie turystów, tworzenie nowych miejsc pracy oraz kreowanie pozytywnego wizerunku danego regionu.³⁵ Dziedzictwo kultury materialnej i niematerialnej regionów jest jednym z zasadniczych składników aktywności lokalnej, pozwalającej na odrodzenie i rozwój Małych Ojczyzn.

³⁵ R. Skrzypiak, *Rodzina małą Ojczyzną aksjologiczną*. Koszalin 2012, s. 67

**METODOLOGIA BADAŃ NAD
TELEOLOGIA EDUKACJI
MIĘDZYKULTUROWEJ**

FUTUROLOGIA W PRAKTYCE

Lata siedemdziesiąte XX wieku miały wręcz przełomowe znaczenie dla wydarzeń, a przede wszystkim procesów dziejowych z którymi mamy do czynienia obecnie i których będziemy uczestnikami, bądź tylko świadkami w kolejnych dekadach. Na to wyjątkowe znaczenie tego właśnie okresu czasu, wpływ miało co najmniej kilka makro czynników:

- widoczny już był obiektywny proces globalizacji, przede wszystkim w aspekcie ekonomicznym;
- ujawniły się z całą wyrazistością bariery w aspekcie obiektywnych możliwości rozwoju cywilizacji;
- pojawiły się nie tyle nowe, ile poprzednio niedoceniane zagrożenia ekologiczne, demograficzne, klimatyczne itd.

Natomiast z drugiej strony właśnie w latach siedemdziesiątych XX wieku wyraźnie stały się już widoczne podstawowe, aspekty rozwoju i postępu społecznego, które wyraźnie rzutowały na możliwość uzyskania coraz szybszego tempa rozwoju. Były to przede wszystkim pierwsze, ale już bardzo wyraźne, rezultaty drugiego etapu rewolucji naukowo-technicznej, uzyskanie nowych, niekonwencjonalnych źródeł energii, a także pierwsze, ale bardzo zachęcające wyniki badań w genetyce, biotechnologiach, elektronice i głębokiej chemii. Te rezultaty wytwarzały solidną podstawę do optymistycznego poglądu, że postęp naukowy w stosunkowo krótkim czasie pozwoli jeszcze bardziej przyspieszyć rozwój ekonomiczny i postęp społeczny.

Świat był w tym okresie czasu w dalszym ciągu podzielony politycznie i bipolarny układ sił powodował, że każdy z przeciwstawnych obozów politycznych starał się uzyskać przewagę. O ile w latach sześćdziesiątych XX wieku, szereg przesłanek wskazywało, że przewagę może uzyskać obóz polityczny, na którego czele stał ZSRR. Bowiem proces dekolonizacji wyraźnie przesunął punkt ciężkości na jego korzyść to już w latach siedemdziesiątych, mimo amerykańskiej porażki politycznej w wojnie wietnamskiej, sytuacja bardzo się skomplikowała.¹ Nowe państwa do niedawna kolonie, oczywiście pozytywnie reagowały w swojej większości na postępowe hasła jakie przynajmniej werbalnie. Głosił, wszem i wobec obóz socjalistyczny, ale czysta pragmatyka z kolei powodowała, że państwa te, które pragnęły być nowoczesne, silne itd., potrzebowały znaczącej pomocy gospodarczej. Tu zaś możliwości ZSRR i jego satelitów były mocno ograniczone. Państwa te, same były na typowym dorobku, a posiadane technologie z reguły nie należały do najnowocześniejszych, również ich zasoby finansowe były bardziej niż skromne. Ponadto wyścig zbrojeń, pochłaniał olbrzymie sumy, a wszystkie przesłanki wskazywały że ten proces będzie coraz bardziej kosztowny.²

¹ R. Frelek, *Historia zimnej wojny*, KiW. Warszawa 1977, s. 45-51

² Szerzej: E. Januła, *Jak zazbrojono ZSRR na śmierć ekonomiczną*. „Trybuna”. Warszawa nr 136/1998

Kolejną negatywną dla Związku Radzieckiego przesłanką było to, że do niedawna główny sojusznik polityczny i ideologiczny, mianowicie Chiny, podjęły u schyłku lat sześćdziesiątych XX wieku, jednoznaczną i poważną próbę, budowy własnego obozu politycznego, konkurencyjnego wobec ZSRR. Wprawdzie w latach siedemdziesiątych, Chiny mimo, że były demograficznym i terytorialnym olbrzymem, nie posiadały prawie wcale nowoczesnych technologii, a co za tym idzie nowoczesnych sił zbrojnych i innych niezbędnych atutów, które mogły decydować o uzyskaniu przez nich roli mocarstwa. Ale było oczywiste, że mają perspektywnie szereg obiektywnych warunków, żeby za kilka dekad taką pozycję uzyskać. Z kolei ZSRR w 1968 razem z niektórymi swoimi satelitami, przeprowadził interwencję zbrojną w Czechosłowacji. Ta interwencja nie przypominała, jeżeli chodzi o konkretny scenariusz bardzo krwawej, interwencji na Węgrzech z roku 1956, ale głównie dlatego, że czechosłowacka armia nie podjęła próby zbrojnego oporu. Jednakże tą interwencję potępił praktycznie cały świat i prestiż Związku Radzieckiego na arenie międzynarodowej, uległ poważnemu osłabieniu.³ Bo druga strona wykorzystała politycznie i ideologicznie tą interwencję na swój sposób, wskazując, że to właśnie ZSRR jest światowym imperialistą i nie warto z nim wchodzić w żadne bliższe alianse.

Jest rzeczą normalną i jakby typową, że każdy układ polityczny świata w każdej praktycznie epoce, jest strukturą, która w naturalny sposób dąży do labializacji. Tak było nawet w tych okresach dziejów kiedy wydawało się, że światowy hegemon posiada tak wielką przewagę, że praktycznie nikt i nic nie jest w stanie tej dominacji naruszyć. Jako przykład można w sposób oczywisty podać cesarstwo rzymskie z tą uwagą, że pojęcie ówczesnego świata ograniczało się w zasadzie do basenu Morza Śródziemnego.⁴

Jednak i ten układ został zdestabilizowany, a świat w wyniku naturalnego postępu przeszedł do kolejnej formacji społeczno-gospodarczej. Nie inaczej było w epoce zimnej wojny, gdzie jak pisano już uprzednio, układ bipolarny wydawał się być elementem stałym. A pomijając wszystkie jego minusy w sensie globalnym stabilizował świat. Ale występował coraz bardziej inny dynamiczny czynnik. Było to gwałtowne przyspieszanie rozwoju i postępu. Postęp pociągał za sobą w sposób naturalny to, co było nieuniknione, czyli globalizację.

Globalizacja jako pewien proces jeszcze wtedy nie dominujący, zaznaczyła się już wyraźnie po Wielkiej Wojnie. Świat dwudziestolecia międzywojennego, była to już struktura, która chociaż wewnętrznie bardzo zróżnicowana, jednak dążyła obiektywnie do procesów unifikacyjnych. Rezultatem był dynamiczny wzrost handlu międzynarodowego oraz w sferze politycznej słaby jeszcze instrument międzynarodowej współpracy, ale jednak funkcjonujący. Była to Liga Narodów.

II wojna światowa w kategoriach obiektywnych znacząco przyśpieszyła rozwój świata i procesy globalizacyjne. Szereg wdrożonych wynalazków spowodowało, że świat w kategoriach subiektywnych stał się jakby mniejszy. Symbolem i prekursorem nowej epoki stał się samolot Boeing 707, który w dziewięć godzin przewoził z Europy do Ameryki ok. 200 pasażerów. Wkrótce pojawiły się także inne, jeszcze nowocześniejsze konstrukcje lotnicze. Kolejnym ważnym atrybutem nadchodzącej nowej epoki były: światłowód, satelita komunikacyjny oraz telefon

³ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*. Politea. Warszawa 2002, s. 67 i nast.

⁴ Szerzej: J. Wolski, *Historia starożytna*. PWN. Warszawa 1975, s. 458 i nast.

komórkowy. Wszystkie te konstrukcje, a zarazem symbole nowej epoki oznaczały przełom w komunikacji słuchowej i łączności. Należy też podkreślić znaczącą obniżkę kosztów zarówno podróży, jak i rozmów telefonicznych. Z kolei nośnikiem informacji edukacji i postępu stała się w naturalny sposób telewizja.⁵ Jej olbrzymia przewaga nad radiem wynikała stąd, że od czasów wynalazku Gutenberga sukcesywnie staliśmy się cywilizacją wzrokowców. Stąd ogląd obrazu i jeszcze uzupełniony głosem, stał się podstawowym nośnikiem informacji.

Kolejnym wielkim skokowym krokiem w cywilizacyjnym rozwoju, był komputer osobisty, a w ślad za nim Internet. To kolejny rewolucyjny niemal element postępu i rozwoju. Można by oczywiście iść dalej tym ciągiem myślowym i przytaczać kolejne przykłady i kolejne ważne wydarzenia w świecie naukowym, które szybko zdynamizowały w następstwie światowy progres. Ale sedno problemu tkwi nieco, gdzie indziej. Chodzi o to, żeby prawidłowo wyselekcjonować z wielu istniejących i tworzonych w dalszym ciągu prognoz i ekspertyz dotyczących kierunków i możliwości dalszego rozwoju świata te które w znacznym stopniu się sprawdziły i następnie iść za ich logicznym, ciągiem myślowym. Po to żeby móc przewidywać w takim zakresie w jakim jest to możliwe dalszy rozwój i postępy globalizacji.

Prognozowanie ekonomiczne, społeczne i polityczne było i jest jednym z podstawowych zagadnień współczesnych nauk. Praktycznie wszystkich, aczkolwiek są dyscypliny naukowe, które bardziej niż inne służą prognozowaniu. Tu znów musimy odwołać się do odległej nawet przeszłości oraz wierzeń religijnych. Praktycznie każdy system religijny, a przecież wszystkie bazują na pewnej prognozie typu, że na zakończenie określonego cyklu nastąpi koniec świata, w którym bóstwo udzieli nadzwyczajnych łask swoim wybranym, a innych potępi na wieczność.

Człowiek, który ma świadomość, swego krótkotrwałego istnienia, chętnie czepia się nadziei, że akurat on może znaleźć się wśród tych wybranych, bo w systemach wartości określanych jako ateistyczne czy też deistyczne, takich iluzorycznych nadziei ze zrozumiałych względów po prostu nie ma. Zauważyć przy tym należy, że wszystkie praktycznie religie, swoje idee i prognozy formułują na bardzo wysokim poziomie ogólności. Po to głównie, żeby można się z pewnych poglądów wycofać i zastąpić je innymi. Różnego rodzaju prorocтва ludzi deifikowanych służą po prostu głównie poprzez kategorie strachu przede wszystkim utrzymaniu społeczeństwa w niewiedzy i zaprzeczaniu czasem oczywistym faktom i sytuacjom.

Do najbardziej znanych należą średniowieczne prorocтва i przepowiednie Nostradamusa. Ten wizjoner tworzył swoje wieloznaczne heksametry, które do dnia dzisiejszego w niektórych kręgach są swego rodzaju wyrocznią i zapowiedzią tego co ma nastąpić. Prorocтва, bo tak trzeba je nazwać Nostradamusa podobnie jak na przykład przepowiednie sybillańskie i szereg innych są tak wieloznaczne, że praktycznie każda interpretacja jest w pełni możliwa.⁶ Stąd funkcjonuje do dzisiaj wielu, nawet zdawałoby się poważnych ludzi, niejednokrotnie z tytułami naukowymi, którzy zajmują się odczytywaniem i interpretacją prorocत्व Nostradamusa.

⁵J. Bednarek, *Telewizja*. PWN. Warszawa 1999, s. 25 i nast.

⁶E. Januła. *Tako rzecze Nostradamus*. „Trybuna”. Warszawa, nr 129/2001

Oczywiście istnieją też liczne mniej lub bardziej wiarygodne prognozy dotyczące losów całej naszej cywilizacji. Wśród astrofizyków dziś panuje raczej zgodność poglądów, że nasza macierzysta gwiazda w przedziale ok. 4,5-5 mld lat osiągnie swój deficyt wodoru i wybuchnie w konsekwencji jako nowa. Tym samym, jeżeli jeszcze wówczas będzie życie na ziemi to ulegnie ono definitywnemu zakończeniu. Ale określone niebezpieczeństwa czekają na cywilizację znacznie wcześniej. Jeden z najwybitniejszych współczesnych uczonych, brytyjski prof. Stefan Hawking, który honorowo jest dziś kierownikiem słynnej katedry Lucasa na Uniwersytecie Cambridge, w tej samej którą kiedyś kierował Izaak Newton. Uważa, że śmierć naszej cywilizacji nadejdzie znacznie wcześniej. Daje przy tym alternatywę. Albo cywilizacja nie przetrwa ataku jakiegoś wirusa lub przetrwalnika, a to może zdarzyć się już w ciągu najbliższego tysiąca lat, albo też śmierć przyjdzie z kosmosu w okresie kiedy będzie dokonywało się przebiegunowanie ziemi.⁷ Wtedy właśnie, zaniknie na pewien czas ziemskie pole magnetyczne, a twarde promieniowanie kosmiczne, w tym wiatr słoneczny po prostu zniszczą wszelkie lub prawie wszelkie formy życia.

Obok tych niewątpliwie ważnych prognoz, szczególnie jeżeli sporządzali je wybitni uczeni istnieje cały szereg prac prognostycznych, które dotyczą światowego, globalnego lub też tylko regionalnego w wymiarze rozwoju. Szczególnie ważne są prognozy rozwoju społecznego w powiązaniu z ekonomicznymi możliwościami. Tu trzeba też wziąć pod uwagę sytuację taką, że szereg prognoz, opartych na zdawałoby się solidnej metodologii naukowej po prostu się nie sprawdziło. Tu na pierwszym miejscu w kategorii prognoz chybionych, niewątpliwie jest teoria i prognoza Malthusa dotycząca rozwoju demograficznego na naszym globie. Gdyby ta teoria okazała się prawdziwa to dzisiaj byłoby na świecie nie circa 7 mld obywateli ziemi, ale już około 19 mld. To byłaby skala wręcz zastraszająca, bo przy tej ilości ludzi, praktycznie biorąc pod uwagę możliwości rozwoju sił wytwórczych, nie byłoby możliwym, zaspokojenie podstawowych potrzeb z jedzeniem na czele.⁸ Zatem prawdopodobnie nastąpiłby ogólnoświatowy chaos i ludzie walczyliby z sobą na przysłowiowe śmierć i życie o każdy kawałek pożywienia. Ale z drugiej strony niedobór żywności, odegrałby rolę drastycznego, ale jednak, regulatora liczby ludności na świecie.

Przy wnikliwych obserwacjach procesów demograficznych, udało się wyznaczyć nowe metody i standardy wyliczeń. W prognozach demograficznych dziś już wszyscy są bardzo ostrożni. Przede wszystkim nie wyznacza się już prognoz na okres dłuższy niż piętnaście lat. Zdaniem znawców tej tematyki po prostu w żadnej skali, nie da się wyznaczyć rzetelnej prognozy demograficznej na czas dłuższy niż piętnaście lat. Rzeczywiście stosując różne metodologie badawcze, sporządzane mniej więcej od 1985 roku, prognozy demograficzne są weryfikowalne i w znaczącym zakresie się sprawdzają. Przy okazji dają się zauważyć pewne prawidłowości demograficzne. Wszędzie tam, gdzie dochodzi do dużych niekontrolowanych przyrostów demograficznych, zaczynają występować naturalne hamulce rozwoju demograficznego. Takim znów negatywnym, ale niestety realistycznym przykładem jest AIDS, który dosłownie dziesiątkuje ludność Afryki na południe od Sahary. Trzeba zauważyć przy tym, że od kilku dziesiątków

⁷ Szerzej: A. Struve, M. Zagaros, *Astronomia XX wieku*, PWN. Warszawa-Kraków 1998, s. 389-402

⁸ Por. W. Syrek, *Demografia*, Wyd. UŚ. Katowice 1982, s. 103 i nast.

lat liczba urodzeń żywych w przeliczeniu na jedną kobietę jest właśnie w szeroko rozumianej Afryce Równikowej najwyższa na świecie.⁹ Ale niewiele z narodzonych dzieci w tym rejonie świata dożywa wieku dojrzałego. Obok opisanej wyżej choroby, dzieje się tak na skutek niedożywienia, braku higieny różnego rodzaju chorób zakaźnych, ale też licznych wojen, w których nastoletnie albo nawet kilkuletnie dzieci muszą służyć jako żołnierze, ponosząc przy tym nieprawdopodobne straty.

Żeby pozostać chwilowo na obszarze nauk demograficznych. Duży wpływ na rozwój demograficzny, mogą mieć poprzez swoją politykę poszczególne państwa. Dzisiaj skutki swej antynatalistycznej polityki ludnościowej, zaczynają odczuwać Chiny, gdzie na długie lata, a może nawet bezpowrotnie kończy się okres gospodarczej prosperity. Stosując od lat sześćdziesiątych XX wieku konsekwentnie, a nawet represyjnie, politykę „jednego dziecka” Chiny doprowadziły do paradoksalnej i wysoce niekorzystnej dla siebie sytuacji. Od strony statystycznej wygląda to tak, że w teoretycznej, modelowej piramidzie demograficznej tego kraju jest ogromna wyrwa. Najszersza jest nie podstawa piramidy, tak jak być powinno, ale jej środek, czyli pokolenie w uproszczeniu czterdziestolatków. Ten niekorzystny układ piramidy demograficznej już na dzień dzisiejszy przekłada się zarówno na rynek pracy, jak i sytuację w zakresie zabezpieczenia społecznego. Chiny dotychczas mniej więcej od roku 1996 przodowały zdecydowanie, jeżeli chodzi o przyrost PKB w skali roku. Były to wielkości rzędu 13-11 procent rocznie. Dziś natomiast te statystyki już takie optymistyczne nie są. Jest to przyrost rzędu 6-8 procent rocznie, a tendencja jest zdecydowanie malejąca.¹⁰ Ponieważ państwo to dotąd wykorzystywało, typowe rezerwy proste w największym stopniu po prostu wprowadzanie na rynek pracy, kolejnych wielkich zbiorowości. Spośród zdeklasowanych rolników, udawało się w miarę wysokie tempo przyrostu PKB utrzymać. Aktualnie jednak te rezerwy ludnościowe się kończą. Problem bowiem wygląda tak, że po prostu rezerwy są jeszcze, ale wśród ludzi w wieku czterdzieści plus. Nie opłaca się po prostu mówiąc językiem ekonomicznym, inwestować w tą grupę ludzi poprzez jej dokształcanie, zdobywanie nowych kwalifikacji itd. Natomiast pokolenia młodsze, które są jak można powiedzieć już wynikiem polityki „jednego dziecka”, czyli bardzo restrykcyjnej polityki antynatalistycznej są po prostu liczebnie zbyt małe. I mimo, że państwo chińskie stara się np. różnymi metodami, zahamować emigrację zewnętrzną, czyli poza terytorium państwa to ubytki w młodszych pokoleniach są widoczne i tempo przyrostu gospodarczego w konsekwencji jest poważnie zagrożone.¹¹ Szereg wybitnych ekonomistów wręcz twierdzi, że po roku circa 2017 roczny przyrost PKB w Chinach będzie miał wartość ujemną.

Lata siedemdziesiąte XX wieku, jak już zresztą pisano wyżej, mimo oczywistych sprzeczności systemowych, leżących głównie w sferze ideologii i polityki były jednak etapem, w którym znaczący naukowcy, ale także część realistycznych polityków zarówno i przede wszystkim Zachodu, ale także niektórych na politycznym Wschodzie, dostrzegało już wyraźnie obiektywne dokonania procesu globalizacji. Nie dało się nad tym przejść do przysłowiowego

⁹ *The Economist*. London, No.14/208

¹⁰ China 2010. Foreign Languages Press. Peking 2011, p. 92-94

¹¹ Ibidem, p. 94

porządku dziennego i trzeba było wyciągać po prostu utylitarne wnioski. Postępująca globalizacja była już bowiem faktem, a pytaniem pozostawało tylko w jaki sposób politycznie, świat się zglobalizuje. Czy będzie to proces naturalny i pokojowy czy też któryś z dwóch politycznych, a przeciwstawnych obozów zdecyduje się wywołać światowy konflikt po to, żeby objąć de facto władze nad światem i narzucić w konsekwencji swój model polityczny.

Trzeba przy tym zauważyć, że po obu stronach Atlantyku analizowano możliwości, opracowywano scenariusze i dokonywano analiz w kategoriach kalkulacji zwycięstwa militarnego nad drugą stroną. Trzeba przy tym zauważyć, że pomijając te kryzysy polityczne, które praktycznie odbywały się jeszcze za życia Stalina z wojną koreańską na czele w okresie późniejszym, świat też co najmniej kilka razy, stanął realnie w obliczu wojny.

Takimi zakrętami w historii były: kryzys kubański, schyłek wojny wietnamskiej oraz oznaki załamania się Związku Radzieckiego w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku. Prawdopodobnie wtedy też, ryzyko wojny światowej było relatywnie największe czego dowodem były wielkie ćwiczenia wojskowe Układu Warszawskiego pod kryptonimem „Tarcza 76”. To był już etap, w którym tacy politycy ówczesnego ZSRR jak Jurij Andropow, Aleksy Kosygin, Andriej Gromyko czy nawet zachowujący jeszcze wtedy, względnie dobry stan zdrowia Leonid Breżniew posiadali już pełną świadomość, że gospodarczo tzw. obóz socjalistyczny definitywnie przegrał i nie będzie w stanie podnieść się ze stanu ekonomicznej klęski.¹²

Do tych polityków, należała wtedy decyzja czy podporządkują się i przyjmą do realnej wiadomości, sytuację tę, że ZSRR będzie sukcesywnie osuwał się w dół z pozycji równorzędnego bieguna politycznego. Współ decydującego o losach świata na pozycję najpierw nr dwa, a potem może jeszcze niżej z wszelkimi możliwymi konsekwencjami, czy też zdecydują się, posiadając jeszcze wtedy, realne szanse na zwycięstwo na wywołanie konfliktu światowego z pełną możliwością użycia broni nuklearnej na wielką skalę.¹³ Dzisiaj już trudno odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego wybrano tą pierwszą znacznie bardziej korzystną dla całej cywilizacji alternatywę, mimo że bardzo mocną w ówczesnym kierownictwie Związku Sowieckiego, frakcja jastrzębi zdecydowanie parła do rozpętania wojny.

W każdym razie mniej więcej od drugiej połowy lat siedemdziesiątych rozpoczęła się już dla tzw. obozu socjalistycznego epoka dekadencja. Mimo, że trwała jeszcze koło piętnaście lat to ZSRR stopniowo tracił swoje wpływy prestiż i pozycję. W każdym razie realizacja tej alternatywy bez kolejnej, prawdopodobnie straszliwej w skutkach wojny światowej, pozwoliła w konsekwencji na kolejną fazę rozwoju. Nie odbywał się on rzecz jasna bez przeszkód, bo zgodnie z założeniami dialektyki na kolejnych wyższych jakościowo fazach, powstają i występują kolejne, nowe jakościowo sprzeczności, które trzeba pokonywać również w kategoriach metodologii jakościowo zupełnie nowymi raczej jeszcze nie sprawdzonymi metodami.

Prognostyka jak już pisano wyżej, funkcjonowała w praktyce społecznej oraz w teorii naukowej praktycznie od zawsze. Natomiast ta prognostyka z około połowy

¹² Zob. E. Januła, *Tak miało być*, <http://www.Silesia-Schlesien.com>, czerwiec 2013

¹³ Ibidem

lat siedemdziesiątych XX wieku różniła się od poprzednich nie tym, że funkcjonowały w niej wielkie nazwiska, ale była ona też oparta na nowych metodologiach naukowych.

Tu można wymienić takie jak strukturalizm, metody ilościowe, komparatystyka, analizy czynnikowe i kwantyfikacja oraz szereg innych. Natomiast w kategoriach ogólnej metodologii nauk można mówić o popperyzmie, szkole durkheimowskiej, szkole chicagowskiej, personalizmie katolickim, ale również o neomarksizmie.¹⁴ Ta różnorodność stosowanych na gruncie ekonomii i nauk społecznych metodologii dała możliwości znacznej konfrontacji nie tylko wyników badań, ale także weryfikacji metod badawczych.

Pierwsze chronologicznie z wielkich prac prognostycznych to znane praktycznie wszystkim politologom, socjologom, a także ekonomistom tezy W. Rostowa zawarte w jego książce na temat systemowej konwergencji. Autor wziął pod uwagę zarówno aspekty ekonomiczne, jak też społeczne, obu współistniejących systemów ekonomiczno-społecznych, czyli rozwiniętego kapitalizmu i socjalizmu, będącego wciąż jeszcze na etapie jak to nazywano górnolotnie, budowy systemowej. W analizie systemowej wziął pod uwagę to, że oba systemy powstały na wspólnej bazie jaka była makroekonomia. Również to, że w części wytwórczej tej ekonomii w zasadzie nie było systemowych różnic. Bo w obu systemach elementem napędowym było po prostu społeczne wytwarzanie. Oczywiście, nieco inny był system organizacyjny, ale tu zdaniem Rostowa, wytwarzanie w systemie budującym socjalizm, było bardzo zbliżone do kapitalizmu etatystycznego.¹⁵ Tymi elementami wspólnymi była biurokratyczna kontrola procesów technologicznych.

Twierdzi dalej i ma sporo racji, że planowanie gospodarcze, którym bardziej w opiniach ideologów niż ekonomistów miał cechować się system socjalistyczny i miała to być jego cecha wyodrębniająca go wyraźnie od kapitalizmu bynajmniej nie jest wymyślone przez system socjalistyczny, jego teorie czy coś podobnego. Planowanie istniało praktycznie i teoretycznie od czasów hordy pierwotnej, tu oczywiście wyłącznie. Już w gospodarce feudalnej zarówno w produkcji rolnej oraz warsztatach rzemieślniczych, planowano zarówno przedsięwzięcia gospodarcze, jak i konkretne procesy technologiczne w szczególności, jeżeli chodzi o umiejscowienie ich w konkretnym czasie i konkretnych warunkach.

Socjalizm i to wcale nie w klasycznym marksowskim ujęciu, a bardziej w praktyce rozbudowy gospodarczej państwa sowieckiego, podniósł wieloletni makro plan gospodarczy do roli jakiegoś półboga czy raczej fetysza. Bo operując określonymi wskaźnikami, zakładano z góry ile czego i kiedy się wyprodukuje czy też wybuduje. Teoretycznie wyliczenia te były oparte na potrzebach i możliwościach, ale często wskaźniki po stronie wykonawstwa bardzo poważnie zawyżano i wiele planów, szczególnie tych wieloletnich, tak naprawdę wykonanych nigdy nie zostało. Z tych i nie tylko przyczyn, organizmy ekonomiczne państw budujących socjalizm, przypominały stan permanentnego kryzysu.

Również cechą planów w państwach bloku radzieckiego było to, że planowano z reguły z góry, czyli z punktu widzenia całego państwa przy

¹⁴ Zob. T. Adorno, *Dialektyka negatywna*, PWN. Warszawa 1986; S. Kozyr-Kowalski, *Max Weber a Karol Marks*, PWN. Warszawa 1985

¹⁵ W. Rostow, *The World Economy. History and prospect*, White Star. NY-Toronto 1978, p. 235-237

czym potrzeby regionalne i gałęziowe liczyły się już znacznie mniej. Wreszcie i tu była podstawowa cecha znacznego marnotrawienia, kosztów, energii, surowców i po prostu samej pracy. Rynek w planowaniu tzw. socjalistycznym, może nie można powiedzieć, że nie uwzględniano go wcale, ale pełnił rolę trzeciorzędną.

Należy zaznaczyć co podkreślał W. Rostow, że Karol Marks przystępując do swej analizy monopolistycznego kapitalizmu, bardzo dobrze dostrzegał jego zalety i też wady. Analiza marksowska przeprowadzona przede wszystkim w „Kapitale”, a później sukcesywnie uzupełniana, również przy bardzo znaczącym udziale F. Engelsa oddawała w zasadzie w kategoriach makroekonomii, praktycznie wszystkie cechy kapitalizmu jako już rozwiniętego systemu kapitalistycznego.¹⁶ I bardzo prawidłowo zarysował Marks, schematy reprodukcji kapitałowej, idąc zresztą za D. Riccardo, a nieco mniej za A. Smithem.

Natomiast Marks zdaniem W. Rostowa popełnił zasadniczy błąd w przyjętym przez siebie schemacie reprodukcji. Mianowicie dzieląc część wytwórczą kapitalizmu, a chodziło tu o przemysł, bo pojęcie renty gruntowej rozpracowane już wcześniej przez Adama Smitha zostało w zasadzie przyjęte bez wielkiego retuszu z nieco innym ujęciem tylko, pojęcia renty różniczkowej.¹⁷ Oczywiście na wytwórstwo środków produkcji jako części A oraz wytwórstwo dóbr konsumpcyjnych jako część B.

Dalsze rozważania Marksa i Engelsa niekiedy zresztą bardzo trafne, były już naturalną konsekwencją tego schematu, przyjętego w „Kapitale”. Tu trzeba dodać że marksowscy i marksizujący ekonomiści, a przecież było i jest takich bardzo wielu, bezkrytycznie przyjmowali ten właśnie metodologiczny schemat.¹⁸

Tu już trudno rozważać dlaczego ten właśnie schemat i założenie zostało w marksizmie przyjęte jako swego rodzaju dogmat. Ale faktem jest, że opierając się na tych właśnie założeniach w tzw. obozie socjalistycznym, przyjęto założenie praktyczne, że należy rozwijać prawie za wszelką cenę, przemysł ciężki, produkujący przede wszystkim środki produkcji. Każdy wieloletni plan państwowy, a takie przecież dominowały zdecydowanie, cechował się właśnie tym, że wskaźniki inwestycyjne i produkcyjne w grupie określonej przez Marksa jako grupa A były monstrualnie podniesione w górę.¹⁹ Musiało to przez brak równowagi gospodarczej, wprowadzić naturalne napięcia i trudności zakończone kryzysem strukturalnym i w efekcie polityczną katastrofą budowy tzw. socjalizmu.

Jak stwierdza Rostow zarówno Związek Radziecki, jak i europejskie kraje socjalistyczne będące w praktyce jego satelitami i klientami politycznymi, zbudowały, może zbyt wielkim wysiłkiem, ale jednak solidne podstawy przemysłowe swojego systemu ekonomicznego. Tym samym zaczynały się upodabniać /KONWERCENCJA/ do rozwiniętych państw kapitalistycznych.

Nie było i nie ma bowiem, zdaniem twórcy teorii konwergencji, technologii kapitalistycznych i socjalistycznych. Są tylko nowoczesne i przestarzałe, czyli dobre i złe. To samo można powiedzieć o surowcach, źródłach energii itd. Różnice i to poważne pozostają natomiast w systemie zarządzania i to dość fundamentalne, ale tu z kolei W. Rostow dzieli zarządzanie i organizację pracy

¹⁶ K. Marks, F. Engels, *Kapitał*, KiW. Warszawa 1966, t. II, s. 478-482

¹⁷ W. Rostow, *Terms of Trade in Theory and Practice*, „Econ History Review”. NY 1950

¹⁸ Zob. Oskar Lange, *Ekonomia Polityczna*, PWN. Warszawa 1980, t. I, s. 24-26

¹⁹ P. Sweezy, *Teoria rozwoju kapitalizmu*. Ki W. Warszawa 1978, s. 52-56

na efektywne i nieefektywne. Wskazuje przy tym po której stronie „żelaznej kurtyny” jest zarządzanie nieefektywne, czyli to które w sumie pochłania zbyt wiele kosztów i gdzie w sumie wyroby są znacznie droższe i mniej nowoczesne. Uważa dostrzegając wyraźne symptomy określonych procesów, że metody zarządzania i organizacji w przemyśle jednoznacznie zmierzają również do pewnego modelu optymalnego. Zarówno po jednej, jak i przeciwstawnej stronie sceny politycznej funkcjonują te same technologie, jak również zbliżone systemy organizacyjno-zarządcze. Więc proces wytwarzania zbliża się do pewnego jednolitego systemu światowego. Nie ma większego znaczenia to, że kraje tzw. socjalistyczne są w aspekcie innowacji i nowoczesności poważnie opóźnione. Bo one po prostu naśladują tą samą drogę w procesie produkcji, którą już wcześniej przeszły, rozwinięte kraje kapitalistyczne.

Proces dystrybucji, zdaniem Rostowa jest również zbliżony i coraz bardziej upodabniający się. Planowanie w aspekcie dystrybucji ma też jego zdaniem swoje dobre strony, bo unika się w ten sposób marnotrawstwa, nadmiernego zużycia itd. Natomiast planowanie i typowa rozdzielczość z wyznaczaniem nawet materiałowych, surowcowych, energetycznych i innych kontyngentów co jest stosowane powszechnie w państwach bloku sowieckiego, wynika z przesłanek czysto pragmatycznych. W tych państwach, gdzie na razie rynek odgrywa minimalną tylko rolę w aspekcie regulatora gospodarki, zastosowany system powszechnej reglamentacji jest niczym innym jak po prostu pewnym substytutem rynku. Z czasem jednak, musi on w naturalny sposób zaniknąć jako pewnego rodzaju sztuczna przeszkoda w rozwoju gospodarki.

Również struktury społeczne zdaniem W. Rostowa w państwach rozwiniętego kapitalizmu i krajach demokracji ludowej stają się coraz bardziej podobne. Mimo stosowanego w obu strukturach zupełnie innego nazewnictwa. Chodzi tu o podstawową w ujęciu Marksa i Engelsa, kwestię klas społecznych. Z ujęcia definicyjnego, zawartego m.in. w cytowanym już uprzednio „Kapitale” wynika, że „klasa to grupa ludzi to makrostruktura społeczna, cechująca się jednakowym stosunkiem do środków produkcji”.²⁰ Z dalszych rozważań klasyków marksizmu, wynika po prostu, że swoisty motor rozwoju, czyli klasa robotnicza w systemie kapitalistycznym nie posiada własnych środków produkcji, ale obiektywnie dąży do ich posiadania i jeżeli poprzez proces rewolucyjny je przejmie, stając się zarazem klasą panującą to wtedy mamy do czynienia z początkiem państwa socjalistycznego.

Rozważanie tego typu nie jest pozbawione licznych błędów logicznych. Bo gdyby przeanalizować, marksowską definicję dosłownie to robotnicy rzeczywiście w praktyce społecznej musieliby być posiadaczami środków produkcji. Ale w praktyce przecież nie są. Bo państwo, które rzekomo w imię interesów klasy robotniczej realizuje jej własny interes ma bardzo mało wspólnego z tą właśnie klasą.

Tu władzę sprawuje partia autorytarna, która powołuje się na klasę robotniczą, ale potrafi też do niej i to często po prostu strzelać. Jeżeli ci rzekomo posiadający hegemonię władzy, robotnicy chcą po prostu wyższych zarobków i poprawy swojego położenia socjalnego. Oczywiście państwo to znajduje wytłumaczenie, typu, że jeżeli jakaś część klasy robotniczej po prostu się buntuje to znaczy

²⁰ K. Marks, F. Engels. *Kapitał...*, T.I, s. 236-241

to po prostu, że posiada jeszcze niski poziom świadomości społecznej.²¹ Argumentację jak się okazuje mniej lub więcej trafną można więc zawsze znaleźć.

Wracając do realiów. Robotnicy przemysłowi jako makro grupa społeczna są charakterystyczni dla okresu industrializacji. Bez względu na to, czy to uprzemysłowienie dotyczy państw kapitalistycznych czy też socjalistycznych. Tyle i to trzeba wyraźnie podkreślić, rola tej grupy, dalej ważnej, sukcesywnie maleje wraz z końcem intensywnego uprzemysłowienia. Okazuje się też w praktyce społecznej, że nawet najbardziej kosztowne roboty przemysłowe są sumą sumarum tańsze od robotnika. Nie wymagają bowiem pakietu socjalnego, urlopów, nie męczą się itd. A dzięki elektronizacji są coraz bardziej wydajne.²² Wniosek z tego ogólny jest po prostu taki, że drugi etap rewolucji naukowo-technicznej w sposób naturalny powoduje swoiste rozwodnienie struktury klasy robotniczej. W kategoriach poszczególnych jednostek znaczy to tyle, że szereg z dotychczasowych robotników, zdobywa wyższe kwalifikacje i w naturalny sposób przechodzą oni z kategorii „niebieskich” do kategorii „białych” kołnierzyków. Cały szereg innych, przechodzi w sposób naturalny z przemysłu do coraz bardziej rozwijającej się sfery usług. Tu już określenie, przynajmniej w klasycznym ujęciu, kto pozostaje robotnikiem, a kto nie jest bardzo trudne.²³ Bowiem w sferze usług wykonuje się i dotyczy to w praktyce każdej osoby, bardzo wiele różnorodnych czynności.

W ten naturalny zdaniem Rostowa sposób dokonuje się „konwergencja” systemowa. To upodobnianie ekonomiczne, a później społeczne, musi naturalnym ciągiem, przenieść się też na sferę polityczną. Oczywiście i tu Rostow podkreśla to bardzo mocno. Aparat państwa takiego jak ZSRR, będzie wszelkimi dostępnymi środkami blokował takie rozwiązania. Bo traci w ten sposób wszelką rację swojego istnienia i życia kosztem całej reszty społeczeństwa. Tym niemniej przemiany będą postępowały obiektywnie i nieuchronnym jest konwergencja gospodarcza jak też społeczna. To z kolei pociągnie za sobą, niezbędne w kierunku postępu, zmiany polityczne, czyli demokratyzację systemu.²⁴ Albo stanie się to ewolucyjnie w sposób naturalny albo też zostanie wymuszone poprzez ruchy społeczne, protesty itd.

Autorytarny system jaki jest w ZSRR i innych państwach tzw. socjalizmu, będzie oczywiście próbował hamować wszelki postęp. Ale nie będzie mógł zatrzymywać rozwoju gospodarczego, za którym musi postępować reforma systemu organizacji i zarządzania. To wszystko miało zdaniem Rostowa wymuszać dalsze zmiany i co niemniej ważne również reformy społeczne, bez których z kolei niemożliwy byłby też rozwój gospodarczy.²⁵ Więc typowy układ tyle, że nie podwójnie, a wielokrotnie sprzężony. Podmiotem była tu cały czas konwergencja, czyli upodobnienie, a z czasem ujednolicenie systemów, również politycznych.

Od czasu wydania najważniejszych prac W. Rostowa, upłynęło już wiele lat. Zatem jest możliwa praktycznie pełna weryfikacja też w niej zawartych. Tu można po prostu stwierdzić, że rzeczywiście pewne procesy ekonomiczne i społeczne, bardziej w takich krajach, jak Polska, Węgry czy Czechosłowacja zachodziły

²¹ W. Rostow, *The Stages of Economy Growth*. A non-communist manifesto. Hamilton and Co. NY 1960

²² Szerzej: P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Znak. Kraków 2008, s. 67 i nast.

²³ W. Rostow, *The World Economy. History and prospect*, White Star. NY-Toronto 1978, p. 345-347

²⁴ Ibidem, p. 368-369

²⁵ Ibidem, p. 371

zgodnie z teorią zarysowana przez Rostowa. Ale opór nie tyle materii ile aparatu partyjnego i gospodarczego, bo to w gruncie rzeczy ta sama grupa ludzi powodował, że nie nastąpiło rozwinięcie procesów o których mowa. Mimo, że w 1968 roku w Czechosłowacji, a wcześniej w 1956 roku na Węgrzech, dochodziło do ruchów społecznych, które były również konsekwencją procesów reformatorskich, analizowanych w pracach Rostowa. Również wydarzenia z 1970 roku w Polsce w których społeczeństwo, domagało się reform, też miały naturalną zbieżność metodologiczną z tymi ruchami społecznymi o których pisał wspomniany wyżej autor. Generalnie jednak siły reakcji, czyli generalizując partie komunistyczne bloku sowieckiego i sam ZSRR, zdołały zahamować te progresywne procesy. To jednak jak się dało przewidzieć, doprowadziło do degeneracji, a w konsekwencji do upadku systemu.

Kolejnym wielkim futurologiem, politologiem oraz także socjologiem i ekonomistą, który już w latach sześćdziesiątych XX wieku, przewidywał finalizację procesów progresywnych w skali świata był Daniel Bell. Jego rozważania opierały się podobnie jak W. Rostowa na wnikliwych analizach procesu industrializacji jak również rozwoju społecznego. Tu trzeba dodać, że w latach kiedy pisał swoją podstawową pracę związaną tematycznie z poziomem industrializacji, praktycznie samo uprzemysłowienie bynajmniej nie znajdowało się jeszcze w apogeum swojego rozwoju. Do procesów wytwarzania, najnowsze technologie dopiero wchodziły i to tylko w najbardziej rozwiniętych krajach świata.

W dalszym ciągu dominowały tradycyjne gałęzie przemysłu z hutnictwem żelaza i stali oraz przemysłem wydobywczym na czele. Mimo to Bell dostrzegał już bardzo wyraźnie, wbrew panującym w jego epoce poglądom, że koniec wielkiego uprzemysłowienia w klasycznej formule jest już stosunkowo bliski. Jak również i to że epoka industrializacji powoduje w nieuchronny sposób po prostu globalizację.

Jednocześnie uważa on, że sukcesywnie wytworzy się nowa klasa – profesjonalistów informacji. Objął tym pojęciem intelektualistów, wykładowców wyższych uczelni, menedżerów, urzędników, nauczycieli i dziennikarzy, a więc amerykańskie elity opiniotwórcze. Twierdził, że zajmą najwyższe miejsce w hierarchii społecznej, że ich wiedza będzie się liczyła bardziej niż kapitał. Nic więc dziwnego, że uznały one tezy Bella za swoje i zajęły się ich masową popularyzacją. Już dawno nie było teorii społecznej lansowanej w mediach z takim zacięciem.

Koncepcja społeczeństwa informacyjnego, jeżeli nie jest ideologią w tradycyjnym tego słowa rozumieniu, ma podobne do niej ambicje. Jej popularyzacja została oparta jednak nie na masowym ruchu społecznym, ale na propagandzie w mediach. Była ona skuteczna, ponieważ społeczeństwo informacyjne przedstawiano jako kolejną fazę rozwoju społeczeństwa dobrobytu, z której korzyści mieli odnieść wszyscy. Była koncepcją szybkiego wzrostu opartego na rozwoju nauki i technologii informacyjnej. Bell głosił triumf nauki, komputeryzacji i racjonalnego zarządzania, zapowiadając, że będą miały decydujący wpływ na powstanie nowego postindustrialnego świata – odwoływał się, więc do wartości nie budzących większych kontrowersji. Jego program można nazwać filozofią społeczną dla każdego, filozofią z gruntu optymistyczną i utylitarną. Od czasu wydania głośnej książki *The Coming of Post-industrial Society*, podstawowego wykładu koncepcji Bella, minęło już przeszło trzydzieści

lat.²⁶ Bell postawił w niej swą sławną tezę o nadejściu nowej formacji – społeczeństwa postindustrialnego. Ta okrągła rocznica skłania więc do refleksji, zwłaszcza, że tezy Bella wywarły poważny wpływ na wszystkich związanych z informacją, którzy, jeśli szukają szerszego społecznego kontekstu dla swoich prac, to niemal zawsze właśnie w koncepcji społeczeństwa informacyjnego. Koncepcja ta stała się, nie bez wpływu samego Bella, dominującą metaforą współczesnego świata. Trzeba pamiętać, że chociaż Bell częściej używał innej metafory, a więc „społeczeństwa postindustrialnego”, to w istocie uważał ją za synonim „społeczeństwa informacyjnego”.²⁷

Bell stawia w swojej książce tezę, że Ameryka w latach sześćdziesiątych XX wieku zaczyna przechodzić od fazy przemysłowej do fazy poprzemysłowej. W społeczeństwie postindustrialnym zatem strategicznymi zasobami są wiedza i informacja, które pełnią podobną rolę, co praca i kapitał w społeczeństwie przemysłowym. Zależne od rozwoju technologii informacyjnej nowe społeczeństwo charakteryzują następujące zasady:

- 1) przejście od produkcji dóbr materialnych do usług;²⁸
- 2) Bell przejął tradycję racjonalizacji procesu historycznego;²⁹
- 3) Bell zaproponował nową teorię wartości opartą na wiedzy, a nie – jak u Marksa – na pracy.

Przy tej okazji proponuje kodyfikację wiedzy teoretycznej wiążącej się ściśle z powstaniem nowej technologii intelektualnej. Rozwój technologii informacyjnej w społeczeństwie postindustrialnym ma podobny wpływ na zmiany społeczne, jak rozwój przemysłu w społeczeństwie industrialnym. Teoretyczna wiedza stała się zasobem równie podstawowym, jak kapitał w społeczeństwie przemysłowym i zapasy żywności w społeczeństwie agrarnym. Wartość dodana pracy została zastąpiona wartością dodaną wiedzy.

Konwergencja telekomunikacji i technologii komputerowej ma więc decydujący wpływ na tworzenie się społeczeństwa informacyjnego. Przez technologię intelektualną Bell rozumiał coś pośredniego pomiędzy sztuczną inteligencją a systemem eksperckim i wierzył przy tym, że taki system umożliwi zarządzanie nawet najbardziej skomplikowanymi strukturami. Chciał zarządzać społeczeństwem masowym za pomocą komputerów i odpowiedniego oprogramowania, które tworzyć miała właśnie technologia intelektualna.³⁰

Industrializm i postindustrializm dzieli przede wszystkim charakter innowacji technicznych. Dawniej innowacje wynikały z praktyki gospodarczej – teraz wynikają generalnie z badań teoretycznych.³¹ Bell zakładał, że w świecie współczesnym, to właśnie innowacje techniczne powodują w sposób naturalny największe zmiany społeczne. Uzależnienie społeczeństw współczesnych od wiedzy sprawia, że zasadniczo są one społeczeństwami informacyjnymi, zaś wymiana informacji i jej przetwarzanie stały się podstawą wszelkiej aktywności. Dawniej wynalazcy pracowali jakby, niezależnie od świata nauki. Przykładem był

²⁶ D. Bell, *The Coming of Post Industrial Society*, Basic, NY 1973

²⁷ F. Webster, *Theories of the Information Society*, Routledge, London-NY 2002, s. 114

²⁸ J. Nasbit 1982. *Megatrends; The New Direction Transforming Our Lives*. Warner. Books

²⁹ G. Vico, *Nauka nowa*, PWN, Warszawa 1966

³⁰ D. Bell, *The Coming of Post*, p. 344

³¹ Y. Masuda, *The information society as post industrial society*. Tokyo 1980, Japan Institute for the Information Society, p. 169-172

tu Thomas Edison, wynalazca światła elektrycznego, kamery filmowej i gramofonu, który nie był człowiekiem wykształconym. Aleksander Graham Bell, wynalazca telefonu, nic nie wiedział o pracach Jamesa Maxwella na temat elektromagnetyzmu.

Postęp technologiczny w społeczeństwie poprzemysłowym jest uzależniony od rozwoju nauki. Rozwój technologii w coraz większym stopniu przypomina badania naukowe – korzysta bowiem z ich metod i wyników. Z tego właśnie powodu pierwszym prawdziwie nowoczesnym przemysłem współczesności był przemysł chemiczny, szczególnie głęboka chemia.

Postindustrializm nakłada się generalnie na poprzednie formy produkcji i wymiany rynkowej – tworząc swoisty palimpsest. Rolnictwo nadal pozostaje ważną dziedziną gospodarki, chociaż radykalnie zmniejszyła się liczba zatrudnionych w nim osób, a zajęcia z nim związane utraciły dawny prestiż. Podobnie kluczowy zarówno dzisiaj, jak i w przeszłości są przemysł energetyczny, wydobywanie surowców czy też transport morski i lądowy. Nawet w tych tradycyjnych dziedzinach przemysłu i transportu wzrost wartości towaru następuje dzięki wiedzy, a nie jak to było w przeszłości, pracy włożonej w jego wytworzenie.

Bell podkreślał wielokrotnie, że jego teoria nie jest projekcją lub ekstrapolacją istniejących już trendów, ale zbiorem nowych zasad organizacji życia społecznego.³² Podkreślał, że zmiany społeczne wywołane przez rewolucję informacyjną są nieuniknione.

Nazywał swoje tezy dość różnie: konstrukcją analityczną, modelem, scenariuszem, ale w gruncie rzeczy traktował swoje prognozy jako opis rzeczywistości, która już ma miejsce lub nieuchronnie będzie miała miejsce w niedalekiej przyszłości. Opisywane zmiany miały zostać wymuszone przez rozwój telekomunikacji, masową komputeryzację i komercjalizację informacji, a więc zjawiska składające się razem na rewolucję informacyjną.

Według Bella, najważniejszą aktywnością społeczeństwa postindustrialnego jest produkcja informacji, która pełni podobną rolę, co produkcja dóbr materialnych w społeczeństwie przemysłowym. Technologia informacyjna prowadzi więc do transformacji społecznej.

Według Bella, społeczeństwo agrarne oparte było na grze człowieka z naturą, społeczeństwo przemysłowe oparte było na grze ze sfabrykowanym środowiskiem, zaś społeczeństwo postindustrialne jest grą pomiędzy ludźmi: politykiem a wyborcą, nauczycielem a uczniem, lekarzem a pacjentem, czy pomiędzy zwolennikami odmiennych szkół myślenia.³³ Najważniejszym doświadczeniem egzystencjalnym współczesnego człowieka stała się więc gra z innymi ludźmi i z samym sobą oraz relacje, które temu towarzyszą. Ta gra decyduje teraz o jego losie, powodzeniu w pracy zawodowej i w życiu osobistym, a nawet przetrwaniu. Wobec relacji międzyludzkich, walka z naturą i produkcja, zeszła na plan dalszy. Jest to sytuacja nowa, nie mająca wcześniej precedensu. O ile gra z innymi i samym sobą zawsze była charakterystycznym zajęciem elit, to w nikłym stopniu dotyczyła większości dawnych społeczeństw. Jedyne analogie tej nowej kondycji człowieka można znaleźć w epoce przemysłowej, która na wielką skalę

³² D. Bell, *The Third Technological Revolution and its Possible Socioeconomic Consequences* Dissent Spring. NY 1989, p. 164-167

³³ D. Bell, *The Coming of Post...*, p. 126-127

wprowadziła do życia codziennego relacje człowieka z maszyną. Chociaż już wcześniej korzystano z rozmaitych skomplikowanych urządzeń, z których na pierwszym miejscu postawić trzeba statek żaglowy to relacje z maszynami przemysłowymi były o wiele intensywniejsze, bardziej skomplikowane i powszechne. W odróżnieniu od wcześniejszych maszyn napędzanych siłą wody, wiatru i mięśni, maszyna parowa i kolejne silniki dysponowały własną, a nie zapożyczoną energią i były od nich o wiele wydajniejsze.

Środowisko w którym żyjemy, stało się już do tego stopnia sztuczne i przystosowane do naszych potrzeb, że człowiek współczesny ma problemy przede wszystkim w relacjach z innymi ludźmi oraz z samym sobą, a nie z naturą. W sztucznym, miejskim środowisku kontakty z naturą zeszły bowiem na daleki plan, zaś masowa produkcja przemysłowa sprawiła, że zdobycie niezbędnych do życia artykułów przestało być problemem.

We współczesnym świecie doszło do zwielokrotnienia kontaktów między ludźmi, a stało się tak głównie dzięki urbanizacji, rozwojowi transportu i telekomunikacji. To zwielokrotnienie kontaktów spowodowało, że technologia informacyjna jest wykorzystywana we wszystkich dziedzinach życia. Sprawia ona, że wszystko teraz dzieje się w czasie rzeczywistym, że doszło do implozji przestrzeni.

Funkcjonuje w dalszym ciągu twierdzenie, że naturalnym dążeniem kapitału jest gospodarka rynkowa. Nie jest to prawda, bo naturalnym dążeniem kapitału jest próba zawłaszczenia rynku. Wolny rynek jest w interesie konsumentów, a nie producentów. Można w uproszczeniu podsumować tezy Bella równaniem: komputery + telekomunikacja = społeczeństwo postindustrialne.³⁴ Również technologia informacyjna, umożliwiła łączenie się wielkich firm ze sobą, a co za tym idzie – przyspieszenia procesu monopolizacji.

Koncepcja rewolucji informacyjnej pełni także funkcje ideologiczne. Pozostawia niewiele miejsca dla tych, którzy rolę technologii widzą inaczej. Bo jest tutaj totalne zawłaszczanie rzeczywistości, opartej na technologicznym determinizmie. Przeciwnicy deterministycznej wizji społeczeństwa informacyjnego sprowadzeni zostali do roli anachronicznych technofobów. Determiniści sądzą nawet, że technologia jest do tego stopnia autonomiczna, że nie podlega już naszej kontroli.³⁵

Technologiczny determinizm oparty jest na dwóch założeniach: mianowicie, że techniczna infrastruktura społeczeństwa determinuje również jego życie społeczne, oraz – że zmiany technologiczne są najważniejszym źródłem przemian społecznych. W większości opracowań na temat społeczeństwa informacyjnego te założenia zostają przyjęte *explicite* lub *implicite*. Wiara w technologiczny determinizm niewątpliwie wynika z wiary w postęp. Postęp ogólny związany jest w sposób oczywisty z postępem technicznym. Dla technologicznego determinizmu charakterystyczny jest pogląd, że odpowiednie rozwiązania techniczne mogą rozwiązać problemy społeczne, a więc, że problemy społeczne można opisać językiem techniki.³⁶ Poglądy Bella są jakby kontynuacją tego sposobu myślenia, do którego opinia społeczna została już wcześniej dobrze przygotowana. Były one

³⁴ M. Poster, *The Mode of Information Post. Structuralism and social context*. Chicago University and Chicago Press.1990, s. 24

³⁵ L. Winner, *Autonomous Technology* Cambridge MIT Press 1977

³⁶ Szerzej: H.P. Segal, *Technological Utopianism in American Culture* 1985

odpowiedzią na kryzys lat 70. na Zachodzie, wynikający z rosnących wątpliwości, co do słuszności strategii rozwoju opartej na szybkim rozwoju nauki i technologii. Pomimo wszelkich wcześniejszych obietnic problemy społeczne, polityczne i ekonomiczne zdawały w tym czasie rosnać, a nie maleć. Bell przekonywał elity opiniotwórcze, że problemy wynikają przede wszystkim ze zbyt powolnego odchodzenia od przemysłowej formacji społecznej, a jedynym lekarstwem jest przyspieszenie zmian. Widział także wady swojego rozwiązania. Zaliczył do nich przede wszystkim rosnącą przepaść między racjonalizmem techniki i ekonomii a irracjonalizmem kultury, która z czasem może doprowadzić do starcia technokratyzmu z populizmem. Bell pomija inne czynniki zmian społecznych i praktycznie wszystko, co nie mieści się w jego schemacie. Technologia jest według niego dominującym, posiadającym własną logikę rozwoju i niezależnym od polityki czynnikiem oddziałującym na społeczeństwo.³⁷ Oczywiście tak przedstawione prawa rozwoju technologii, pełnią również funkcje ideologiczne.

Bell proponował dalszą ekonomizację życia społecznego, chciał bowiem poszerzyć rynek o sferę informacji. Stwierdzał m.in., że dawna walka o przetrwanie zamieniła się z czasem w walkę o przystosowanie do zmian. W walce tej świat wartości społecznych zostaje podporządkowany rynkowi. Podkreślał przy tym ekonomiczny wymiar informacji, zwracając jednocześnie uwagę na znaczenie badań podstawowych dla rozwoju wiedzy. Pomiął natomiast milczeniem sprzeczność między publicznym charakterem wiedzy a jej wartością rynkową. Istnieje bowiem granica komercjalizacji nauki, której przekroczenie może zahamować jej rozwój. Wbrew temu, co pisał Bell, nauka i wiedza nie mogą być takim samym towarem, jak każdy inny.

Konsekwencją powstania społeczeństwa informacyjnego jest powstanie nowej klasy profesjonalistów informacji, która z czasem ma przejąć rządy.³⁸ Sam Bell widział ten proces jako coraz bardziej nabrzmiewający konflikt między technokratami a populistami. Technokratom chciał dać do ręki nowy oręż, jego koncepcję można traktować jako nową teorię technokratyzmu. Społeczeństwo rządzone przez technokratów miało być racjonalne i planowe, w którym politykę opartą na negocjacjach i kompromisie – zastąpiłaby analiza systemowa.³⁹ Dlatego Bell kładł nacisk na konieczność rozwoju technologii intelektualnej, widząc w skodyfikowanej, teoretycznej wiedzy podstawy nowego wieku rozumu.

Wyłaniająca się klasa profesjonalistów informacji, sprawnie władająca technologią intelektualną, niezbędną do rozwiązywania coraz bardziej złożonych problemów, powinna – zdaniem Bella – uzyskać uprzywilejowaną pozycję. Jeśli najbardziej prestiżowymi postaciami społeczeństwa przemysłowego byli przedsiębiorca i inwestor, to teraz miał ich zastąpić naukowiec i inżynier wiedzy.⁴⁰ Najwyższy prestiż miały zyskać zajęcia związane z tworzeniem technologii intelektualnej.

³⁷ J. Elul, *The Technological System*. N.Y 1964. Continuum

³⁸ J. W. Cortada, *Rise of the Knowledge Worker*. Boston. Butterworth-Heinemann 1998, s. 101-104

³⁹ K. Robins, F. Webster, *Information of Capital. A critique of Daniel Bell*. (in) J. Slack and F. Fejes, ed. *The Ideology of the Information New Age*. Nowood. 1987. Ablex, p. 95-115

⁴⁰ D. Bell, *The Coming of Post...*, p. 332-335

Bell odnowił tu po prostu technokratyczne koncepcje lat dwudziestych XX wieku.⁴¹ Nowa elita miała się wyłonić w czasie przejścia od gospodarki opartej na produkcji, do gospodarki opartej na wiedzy. Była to koncepcja „przyjaznego” kapitalizmu, racjonalnego i wydajnego, który miał zastąpić kapitalizm produkujący nierówności społeczne. Bell proponował centralizację produkcji wiedzy, ponieważ był przekonany, że proces ten musi być kontrolowany przez administrację rządową. Swoją teorię adresował do elit opiniotwórczych.

Profesjonaliści informacji tworzą tak pożądaną przez Bella merytokrację – inżynierów wiedzy. Ich nazwa ma wskazywać, że możliwe jest uzyskanie równie pewnej wiedzy o zjawiskach społecznych i politycznych, jak i materialnych. Bell sądził, że ponieważ problemy społeczne mają charakter techniczny, to sami technicy powinni je rozwiązywać. Technika sprawowania władzy obejmuje również wiedzę na temat propagandy, marketingu i reklamy, a więc i umiejętność przekonywania i narzucania innym swoich opinii. Tam, gdzie różnice społeczne są głębokie, a stosunki społeczne pełne sprzeczności, technokrata traci rację bytu, ponieważ problemy, przed rozwiązaniem których staje, mają charakter strukturalny, a nie techniczny. Wzrost przymusu ekonomicznego, upadek klasy średniej, ponowne pojawienie się ludzi luźnych, rosnąca liczba ludzi pozbawionych wszelkich praw to są problemy, których inżynierowie wiedzy nie rozwiążą. W społeczeństwie ogarniętym strukturalnymi sprzecznościami, „twarda wiedza” inżynierów jest mniej skuteczna niż „miękka wiedza” polityków i ludzi mediów.

Technokratyczna wizja społeczeństwa informacyjnego w ujęciu Daniela Bella zakłada brak fundamentalnego konfliktu interesów. Na tym zasadza się wiara technokratów w możliwość prowadzenia obiektywnej, racjonalnej polityki. Technokrati przyznają pierwszeństwo postępowi technicznemu, wierząc, że prowadzi on do rozwiązania przynajmniej części konfliktów społecznych. Bagatelizują konflikt pomiędzy producentami wiedzy, a jej konsumentami, ufając, że da się go rozwiązać na drodze odpowiednich regulacji prawnych. Tymczasem, na co wszystko wskazuje, mamy do czynienia z fundamentalnym konfliktem interesów, którego na drodze prawnej rozstrzygnąć się nie da. W tym sporze konsumenci wcale nie są skazani na porażkę. Nie wygasły również inne fundamentalne konflikty, jak choćby między kapitałem i pracą, który technokrati bagatelizują, dowodząc, że był charakterystyczny dla społeczeństwa przemysłowego i obecnie nie gra większej roli. Bell twierdził, że nowa klasa profesjonalistów informacji będzie zbyt wielka i zbyt rozproszona, żeby zaczęła realizować swoje grupowe interesy, ale ten sąd łatwo podważyć. Stawiał również tezę, że w społeczeństwie informacyjnym nastąpi zanik alienującej pracy przemysłowej oraz wzrost lepiej wynagradzanej pracy opartej na grze pomiędzy ludźmi. Prognozował zmierzch hierarchii pracy, rosnącą samodzielność pracowników oraz wspólne podejmowanie decyzji, a więc – demokratyzację pracy. Uderzające jest podobieństwo koncepcji Bella do znacznie wcześniejszych, chronologicznie myśli Henri de Saint-Simona. To właśnie on jako jeden z pierwszych zauważył powstawanie społeczeństwa industrialnego. Technokrata występuje w roli filozofa – króla, którego przeciwnikiem jest irracjonalny ludowy demagog. Konflikt technokracji z populizmem jest jak najbardziej realny. Informacja

⁴¹ Por. R. Bendix, 1974. Review of The D. Bell. *The Coming of Post-Industrial Society*. Contemporary Sociology. N-Y, No.3, p. 97-102

zaś karmi się konfliktem i ryzykiem. To właśnie konflikt i poczucie zagrożenia utrzymuje wymianę informacji na wysokim poziomie.⁴² Znamienym jest, że podobne poglądy reprezentowali A. Tocqueville⁴³ oraz T. Veblen.⁴⁴

Bell podobnie jak poprzednicy wychodzi od industrializmu i przejmuje wiele jego kategorii. To istnienie społeczeństwa przemysłowego jako osobnej formacji daje podstawę rozwoju społeczeństwa informacyjnego. Bell sądził, że profesjonaliści informacji będą równie wpływowi jak bankierzy. Kariera m.in. Billa Gatesa zdaje się potwierdzać jego intuicję.

Towar definiowany jest zazwyczaj jako seria wytworów traktowanych autonomicznie – bez względu na sposób ich wytworzenia. Informacja natomiast, zdefiniowana jako towar nie jest w istocie autonomiczna, chociaż w takiej postaci jest sprzedawana. Występuje pod postacią „podzielonych pod względem wielkości jednostek zawierających pewną liczbę liter, drukowanych lub cyfrowych, uzupełnionych różnymi graficznymi dodatkami”. Podobnie można zdefiniować książkę. Książka jako towar to forma ekspresji składająca się z oddzielnych porcji pewnej liczby liter, drukowanych lub cyfrowych, uzupełnionych różnymi graficznymi dodatkami, traktowanych autonomicznie. Trzeba przyznać, że definicja książki jako towaru robi komiczne wrażenie. Jeśli książka jest towarem, to na pewno nie autonomicznym. Każdy bowiem autor wpisuje się w długi szereg innych autorów, a jego dzieło wpisuje się w kontekst innych dzieł.⁴⁵ Twórczość to forma ekspresji zbiorowej w tym samym stopniu, co indywidualnej.

Bellowi chodziło o poszerzenie rynku o informację. Chciał, żeby została uprzemysłowiona, myślał o scentralizowanej produkcji informacji. Przemysłowy model produkcji towarów chciał wykorzystać do produkcji wiedzy. Stąd była mu potrzebna merkantylizacja informacji. Przyjęcie takiego stanowiska pośrednio było atakiem na kulturę wyższego szczebla. Stąd atak na książkę drukowaną, bo ona za wyjątkiem marginalnego w tej formule rynku komiksów zawsze stanowiła, niszę kultury elitarnej.

Najlepiej sprzedają się marzenia, o czym doskonale wiedzą media, przemysł turystyczny i loteryjny. Rynek idei, niegdyś rozumiany metaforycznie, został przez Bella potraktowany dosłownie jako rynek produktów na sprzedaż. Tak uważa m.in. H. Fromm.⁴⁶

Bell wybrał natomiast merkantylizm rynkowy z uwagi na prostotę tego modelu. Tu Bell – ideolog wygrał z Bellem – badaczem. Twórca pojęcia społeczeństwa postindustrialnego okazał się wielkim zwolennikiem industrializacji informacji. Trudno o większy paradoks! Merkantylizacja informacji przebiega z wielkimi oporami, czego najlepszym przykładem jest Internet. Połączenie komputerów i telekomunikacji otwiera nowe możliwości w procesie podejmowania decyzji. Rozwój sieci komputerowych w krajach rozwiniętych nie tylko nie spowodował powstania elity informacyjnej w kształcie proponowanym przez Bella, ale jakby odwrotnie, zapewnił powszechny dostęp do informacji. Koncepcja płacenia

⁴² Szerzej: B. Frankel, *The Post Industrial Utopians* Madison University of Wisconsin Press 1987

⁴³ A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*. T. II, Znak. Kraków-Warszawa 1966

⁴⁴ T. Veblen, *The Engineers and Price System*. N-Y1963. Harbinger

⁴⁵ Szerzej: J. Beniger, *The Control Revolution Technological and Economic Origins of the Information Society* Cambridge. Harvard University Press 1986, p. 31

⁴⁶ H. Fromm, 1991 *Academic Capitalism and Literary Value* Athenis. University of Georgia Press 1991, p. 24-27

za dostęp do informacji napotkała po prostu większy opór niż się wcześniej spodziewano. Industrializacja informacji polega na produkcji informacji i wiedzy dla zysku. Najlepiej nadaje się na sprzedaż informacja pozbawiona kontekstu i podzielona na fragmenty.⁴⁷

Spółeczeństwo informacyjne to oczywiście wcale nie to samo, co społeczeństwo dobrze poinformowane. Informacja i wiedza tworzą wzajemnie ze sobą powiązane, ale odrębne kategorie. Wykładniczy wzrost informacji wcale nie prowadzi do wykładniczego wzrostu wiedzy. Wiedza jest paradygmatyczna, zaś informacja pragmatyczna. Interpretacja informacji bez posiadania konceptualnej wiedzy nie jest możliwa. Założenie, że łatwość dostępu do informacji i szybkość jej przetwarzania jest wystarczającym warunkiem rozwoju wiedzy, jest jednym z mitów społeczeństwa informacyjnego. Nasza zdolność do przyswojenia informacji jest ograniczona i nie należy jej mylić ze sprawnym zarządzaniem zasobami informacyjnymi. Wiedza i informacja to nie to samo. Tymczasem Bell oparł swoją koncepcję społeczeństwa informacyjnego na założeniu, że informacja = wiedza = postęp.

Podstawowym towarem nowej epoki ma być wiedza, a społeczeństwo informacyjne opiera się na jej konsumpcji. Oznacza to konieczność podzielenia wiedzy na fragmenty, które w formie samodzielnych wytworów oferowane są na sprzedaż.

Znaczenie prywatnej własności we współczesnym świecie nie jest kwestionowane. Prywatna własność stanowi fundament społeczeństwa kapitalistycznego. Nic więc dziwnego, że to w jego instytucjonalnych ramach chciał Bell zmieścić swoje społeczeństwo postindustrialne. Społeczeństwo informacyjne, w ujęciu Bella, jest nową fazą demokracji liberalnej. Kapitalizm zawsze był systemem ekspansywnym, a innowacyjność jest jedną z jego podstaw.⁴⁸

Pojęcie własności jest natomiast, zbyt zmienne w czasie, żeby traktować je jako prawo naturalne. Dlatego sprowadzanie informacji do towaru, do czegoś, co można sprzedać, jest wielką redukcją. Wbrew Bellowi, własność intelektualna związana jest zarówno z pracą, jak i wiedzą. Nad rozwojem dużych pakietów oprogramowania pracują przez całe lata tysiące programistów. Stawianie wyżej wiedzy niż pracy jest chwytem retorycznym – wiedzy i pracy niezbędnej do jej wytworzenia nie można oddzielić.

Bell chciał nie tylko przewidywać przyszłość, ale również ją zmieniać. Swoją koncepcją odpowiedział na potrzeby czasu. Oferowała ona rozwiązanie głównych problemów stojących przed społeczeństwem amerykańskim. Pomimo pewnych sprzeczności i niekonsekwencji, jego sposób wyjaśniania rzeczywistości trafił do przekonania opinii publicznej. Bell podpowiadał kierunek wyjścia z problemów trapiących społeczeństwo amerykańskie. Głosił, oczywiście w uproszczeniu, że Ameryka będzie bogatsza i szczęśliwsza, o ile tylko nie zejdzie z raz wybranej drogi – budowy społeczeństwa informacyjnego.

Koncepcja Bella była bardzo atrakcyjna dla wpływowych kręgów opiniotwórczych. Przewidywał on przecież niezwykle wzrost wpływów profesjonalistów informacji. To oni w pierwszym rzędzie mieli zrobić kariery

⁴⁷ Szerzej: N. Postman, *Zabawić się na śmierć. Dyskurs polityczny w epoce biznesu*. Warszawa, Muza, 2002

⁴⁸ D. Bell, *The Coming of Post*, p. 115

w społeczeństwie informacyjnym. Była to ze strony Bella przemyślana i zręczna strategia. Miał on bowiem ambicję nie tylko przewidywania przyszłości, ale i jej kształtowania, co nie byłoby możliwe bez posiadania wpływowych zwolenników. I rzeczywiście, poglądy Bella, choć brane zazwyczaj z drugiej ręki, stały się powszechnie znane. Jak się wydaje, jego największą pomyłką było zadeklarowanie, że porządek społeczeństwa informacyjnego zostanie wprowadzony szybko. Tymczasem mamy do czynienia z dość powolną i pełną sprzeczności ewolucją, w której rozwój technologii informacyjnej daleko wyprzedza umiejętności jej wykorzystania, a instytucje społeczeństwa informacyjnego wciąż są dalekie od oczekiwanego modelu.

Najważniejsze są zmiany na rynku pracy, który wyraźnie się kurczy. Jedno wydaje się pewne, społeczeństwo informacyjne nie jest wcale nową formą społeczeństwa dobrobytu. Nie może być o tym mowy w sytuacji rosnącego bezrobocia, odwrotu od zabezpieczeń socjalnych oraz osłabienia pozycji ekonomicznej klasy średniej. Przyczyny powstania państwa dobrobytu były polityczne, a nie ekonomiczne i kiedy po upadku komunizmu ustały, kapitał postanowił uwolnić się od niepotrzebnych mu już serwitutów socjalnych. Odchodzenie od społeczeństwa dobrobytu ma przyczyny polityczne i nie jest związane z rewolucją informacyjną.

Koncepcja Bella należy do kategorii tak zwanych samospełniających się przepowiedni. Najpierw jednak musiał Bell przekonać opinię publiczną, że zmiany, o których pisał, rzeczywiście są nieuchronne. Tezy Bella rzeczywiście przemówiły do liderów opinii publicznej. Szybko docenili oni jej perswazyjny potencjał. Nawiasem mówiąc, niektóre jego idee nie tylko nie straciły na znaczeniu, ale jeszcze go zyskały, jak np. teza o znaczeniu gry własnego „ja” z otoczeniem, czy też teza o nakładaniu się na siebie różnych form produkcji na podobieństwo palimpsestu. Nie wymyślono dotychczas lepszej odpowiedzi na pytanie, dlaczego nasza rzeczywistość jest tak skomplikowana i pełna sprzeczności.

Spółeczeństwo informacyjne czy postindustrialne to oczywiście metafora, która wyjaśnia, przynajmniej częściowo, współczesną rzeczywistość. Szczególnie istotne są zmiany na rynku pracy wynikające z zastosowania na wielką skalę technologii komputerowej. Infomediacja, którą można zdefiniować jako mediację za pomocą narzędzi informatycznych, obejmuje coraz większy obszar codziennego życia. Powstaje nowa formacja społeczna, oparta na produkcji i konsumpcji informacji.⁴⁹

Dzięki przemianom społecznym powodowanym przez infomediację, kapitalizm, który jest systemem dynamicznym, utrzymuje się w idealnym dla siebie stanie stałego napięcia. Wzrost znaczenia klasy specjalistów związanych z infomediacją, zapowiada pojawienie się nowej formacji społecznej opartej na komercyjnej wymianie informacji. Informacyjne maszyny zawładnęły zwłaszcza wyszukiwaniem informacji. Tradycyjne wyszukiwanie informacji jest bowiem tak pracochłonne i kłopotliwe, że wyszukiwanie informacji w sieci błyskawicznie zdominowało wszystkie jego formy.

⁴⁹ T. Luke, *Screen of Power. Ideology Domination and Resistance in Informational Society*. Urbana. University of Illinois Press, 1989

Normatywizm teorii Bella zbliża ją do systemu wartości, czyli ideologii i taką też funkcję koncepcja społeczeństwa informacyjnego w zasadzie pełni. Masowy ruch polityczny został w tym przypadku zastąpiony przez media; są one dzisiaj tak wpływowe, że mogą same kreować politykę, a nie tylko ją komentować. Jeśli gdzieś szukać potwierdzenia tezy o potęgze informacji, to właśnie we wzroście politycznego znaczenia mediów. Dawna czwarta władza często teraz jest pierwsza, z tą wszakże różnicą, że z reguły nie ponosi żadnych konsekwencji podejmowanych działań. Media dla własnych potrzeb zamieniają politykę w spektakl, którego jedynym grzechem jest nuda. Królują więc w mediach barwne uproszczenia.

W przypadku koncepcji społeczeństwa informacyjnego, to teoria szuka praktyki, a nie odwrotnie. Jest to wyraźna zmiana metodologiczna w stosunku do poprzednich formacji. Żeby zmieniać rzeczywistość, potrzebna jest społeczna akceptacja tych zmian.⁵⁰ Proponowany przez Bella porządek przemian jest wymierzony w tradycję, a nowe społeczeństwo ma zastąpić w tej koncepcji stare.

Perspektywą docelową interesującą Bella był rok 2000. Z tej właśnie perspektywy rozpoczął Bell pracę nad koncepcją społeczeństwa postindustrialnego – przewodnicząc komisji poświęconej amerykańskiemu społeczeństwu w roku 2000, zorganizowanej przez Academy of Arts and Science. Komisja zajmowała się możliwymi scenariuszami rozwoju korzystając z metody delfickiej, opracowanej w Rand Corporation. Bell od początku miał tendencję do traktowania swoich prognoz jako rzeczywistości.

The Coming of Postindustrial Society jest zbiorem esejów, które często są ze sobą sprzeczne. W kolejnej swojej książce, na temat, kulturowych sprzeczności kapitalizmu (*The cultural contradictions of capitalism*, poważnie podważył swoje poprzednie postindustrialne tezy.⁵¹ Pragnął szybkich, a nawet rewolucyjnych zmian społecznych i wierzył, że technologia będzie ich katalizatorem.⁵² Przy okazji zrobił znakomity marketing współczesnemu, opartemu na informatycznych narzędziach, przemysłowi wiedzy. W dziele Bella triumfuje nauka, technologia i naukowe zarządzanie.

Nowoczesność to przede wszystkim przekonanie, iż dzięki rozwojowi nauki i technologii, czeka nas nieustanny rozwój. Nowoczesność została ukształtowana przez pozytywizm i scjentyzm. Oparta jest na przekonaniu, że świat da się poznać rozumowo, zaprojektować racjonalnie i uformować zgodnie z obowiązującą doktryną postępu. Zachodnią cywilizację opanował mit nowoczesności. Jedną z najpoważniejszych konsekwencji tego mitu było uznanie ekonomii za naukę dającą równie pewne wyniki, jak nauki matematyczno-przyrodnicze. Bell w swojej książce zajmował się przede wszystkim ekonomią, a nie socjologią. Zatem nic więc dziwnego, że potraktował informację jak towar.⁵³

Tymczasem podstawowe idee nowoczesności, a więc idea liberalnego globalnego rynku czy idea społeczeństwa informacyjnego, funkcjonują bardziej jako mity niż podlegające weryfikacji tezy naukowe. Dalej widać wielki i pozytywny wpływ Herberta Spencera.

⁵⁰ Szerzej: H. P. Segal, *Technological Utopianism...*, p. 231-237

⁵¹ D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, PWN. Warszawa 1994, s. 187-193

⁵² D. Bell, *The Third Technological...* p. 211-217

⁵³ Ibidem, p. 221-226

Nowoczesność należy odróżnić od pełniącego funkcje ideologiczne mitu nowoczesności. Przecież większość naszych codziennych czynności oparte jest na zdrowym rozsądku, a nie jakimś wybranym modelu teoretycznym. Rynek funkcjonuje w warunkach niepełnej i asymetrycznej informacji i w związku z tym, często się myli. Rosnący brak pewności powoduje konieczność rezygnacji z rutynowych rozwiązań, ponieważ przestają się one sprawdzać. Zmianom zwykle towarzyszy brak wiedzy. Nagle okazuje się, że nasza wiedza o świecie zostaje unieważniona, że przestajemy świat rozumieć. Masowa demokracja zakłada, że lud jest dobry – z samego założenia można mieć wątpliwości, czy zasadę tę wyznają technokraci. Technokracja to powrót do autokratyzmu. Technologia rzeczywiście może inspirować zmiany społeczne zwłaszcza, jeśli zmienia charakter pracy i strukturę zatrudnienia. Nowe technologie otwierają również nowe rynki i tworzą nowe gałęzie gospodarki. Postęp technologiczny jest szczególnie widoczny w telekomunikacji i informatyce, a biorąc pod uwagę, że obie te dziedziny są blisko ze sobą związane, to rozwój jednej napędza jeszcze rozwój drugiej.

Alvin Toffler uważany jest powszechnie za najwybitniejszego futurologa XX i początków XXI wieku. Obok nieżyjącego już Petera Druckera jest człowiekiem, który wiedzę o przeszłości potrafił zagregować na tyle syntetycznie, że mógł wyciągnąć nie tyle wnioski ile zarysować bardzo zresztą trafnie, drogi cywilizacyjnego rozwoju.

Generalnie podział cykli cywilizacyjnych na fazy i okresy dokonany przez Alvina i Heidi Tofflerów, nie jest oryginalny i pojawiał się już nawet wielokrotnie.⁵⁴ Natomiast ta konkretna wizja pokazana przez Tofflera jest niezwykle logiczna jak również weryfikowalna poprzez znane sytuacje i fakty. Około dziesięć tysięcy lat historii cywilizacji składa w ujęciu Tofflera z trzech podstawowych okresów, które wybitny futurolog wraz z żoną nazywa falami. Bo każda nadchodząca fala jakby zmywa poprzednią.

Pierwsza fala cywilizacji, czyli fala agrarna, była poprzedzona okresem ludów prymitywnych, żyjących w gromadach łowiecko-zbierackich. Czyli typowej hordy pierwotnej.⁵⁵ Tam, gdzie pojawiało się rolnictwo, tam praktycznie powstawały zaczątki cywilizacji. Człowiek się osiedlał zakładał rodzinę. Z czasem dochodziło do prostego podziału pracy, jeżeli chodzi o czynności, zatem kształtowały się pierwsze grupy zawodowe. O rolach społecznych decydowało urodzenie, bo feudalizm był formacją, w której prawo regulowało pozycję społeczną polityczną itd. Natomiast wracając do aspektu ekonomicznego, zaznaczyć należy, że gospodarka była zdecentralizowana. Każda lokalna mikrospołeczność, starała się wytwarzać dla siebie wszystkie niezbędne artykuły.

Druga fala cywilizacji to po prostu epoka przemysłowa, której początków chronologicznie należy szukać na przełomie XVII i XVIII wieku. Jej genezą jest wielki nurt przekształceń do których należą wielkie odkrycia geograficzne, gwałtowny przyrost ludności, wielki rozwój nauki, postęp techniczny.⁵⁶ Czynnikiem przy pomocy Toffler analizuje poszczególne fale są to:

⁵⁴ Żona Alvina, Heidi Toffler nie jest współautorką takich prac jak „Szok przyszłości” oraz „Trzecia fala”. Jednak Alvin we wstępach do obu cytowanych prac podkreśla merytoryczne zasługi swojej żony.

⁵⁵ Szerzej: L. Krzywicki, *Horda pierwotna*. (w) L. Krzywicki, *Dzieła*. T. 8. PWN, Warszawa 1964, s. 11-378

⁵⁶ Szerzej: A. Toffler, *Trzecia fala*, PIW. Warszawa 1997, s. 36-58

Technosfera – Każde z analizowanych społeczeństw zarówno prymitywne rolnicze oraz przemysłowe zużywają energię, jak również organizują produkcję oraz system dystrybucji. Te czynniki razem wzięte, kształtują technosferę. Podstawą funkcjonowania każdej cywilizacji jest energia i jej źródła. Społeczeństwa pierwszej fali czerpały energię generalnie z siły mięśni zarówno ludzi, jak też zwierząt. Także aczkolwiek w bardzo ograniczonym zakresie z wody, wiatru, a także słońca. Pewne udogodnienia takie jak koło wodne, wiatrak, kierat itp. służyły po prostu do zwielokrotnienia siły ludzi i zwierząt. W drugiej fali w miejsce technosfery rolniczej weszła technosfera przemysłowa. Podstawowym źródłem energii stało się spalanie surowców energetycznych. Powstały zupełnie nowe maszyny jak również komplementarne systemy maszyn, czyli fabryki. Wokół fabryk, które dawały zatrudnienie, a w konsekwencji środki utrzymania wyrosły systemy zurbanizowane. Druga fala wprowadziła też zmiany w systemie dystrybucji. Tu najważniejsze okazały się zmiany w transporcie. Współczesny różnicowany transport, jest w stanie dotrzeć dosłownie wszędzie.

Socjosfera – W epoce pierwszej fali, kształtowały się różne modele rodziny, ale generalnie wszędzie tam, gdzie funkcjonowało rolnictwo ludzie żyli w wielopokoleniowym modelu. Rodzina była w pewnym sensie unieruchomiona, bo była ściśle związana z posiadana czy uprawianą ziemią. W drugiej fali nastąpił natomiast rozpad tego wielopokoleniowego modelu rodziny. Szereg dotychczasowych funkcji rodziny, przejęły podmioty wyspecjalizowane. Takie jak szkoły, szpitale, placówki kulturalne. W ten sposób wykształcił się w sposób naturalny model rodziny nuklearnej, czyli rodzina składająca się z rodziców i dzieci. Toffler podaje przy okazji sześć reguł industrializmu. Są to jego zdaniem: standaryzacja, specjalizacja, synchronizacja, koncentracja, maksymalizacja i centralizacja.

Pozostaje bardzo istotny u Toffler problem infosfery. Każda fala cywilizacyjna ma specyficzną dla siebie samą infosferę, czyli sposoby komunikowania się, przekazywania idei i uczuć. W pierwszej fali był to papirus, tabliczki gliniane, później papier zapisywany przez tych którzy znali pismo.⁵⁷ Guttenberg wprowadził rewolucję komunikacyjną. Zaczęły powstawać gazety, czasopisma i książki. Później sukcesywnie radio i telewizja. W końcu komputer, a na jego bazie Internet.

Za zakończenie ery drugiej fali Toffler uznał powstanie OPEC w 1960 roku.⁵⁸ Ta organizacja poprzez swoje decyzje prowadzące do znacznego podrożenia cen za ropę i gaz, przyspieszyła w znaczący sposób, rewolucję naukowo-techniczną. Było w tym okresie czasu, już wyraźnie widać, że cywilizacja trzeciej fali musi opierać się na bardzo różnicowanych źródłach energii.

Podobnie w równoległym okresie czasu, nastąpiła rewolucja w infosferze. Tu Toffler przywołuje bardzo zauważalny od lat siedemdziesiątych, spadek nakładu ogólnokrajowych i regionalnych dzienników, a równolegle wzrost nakładu różnego rodzaju pism specjalistycznych. Kolejnym wyznacznikiem trzeciej fali, stał się Internet. Posiadając ten system poszczególna jednostka ludzka może nie tylko odbierać informacje, ale także nadawać. W sferze produkcji kończy się era wieloletniej produkcji długich serii standardowych towarów. Gust klienta staje się

⁵⁷ Szerzej: A. Toffler, *Szok przyszłości*, Wyd. Zysk i ska. Poznań 1998, s. 87-102

⁵⁸ E. Januła, *Energetyczny poker*, „Dziś”, nr 3.07.2005

coraz bardziej wyrafinowany i stąd w produkcji dominują serie krótkie o bardzo wysokim poziomie technologicznym. Kończy się również praca w fabryce na zasadach XIX i XX wieku.⁵⁹ Posiadanie komputera sprawia, że coraz więcej ludzi będzie pracowało u siebie w domu. Pozostawanie w domu doprowadzi z kolei w sposób naturalny do zaciśnięcia więzi i kontaktów międzyludzkich w sferze lokalnej. W ten sposób mieszkanie i dom będzie spełniać również, funkcje edukacyjne, medyczne i społeczne. Społeczeństwo nowej fali w opinii Tofflera ma być znacznie bardziej zróżnicowane niż to w fali industrialnej. Ale będzie również znacznie bardziej demokratyczne liberalne i tolerancyjne. Będzie coraz więcej wolnych związków bez ślubów, a także typowych singli. Wzrośnie również akceptacja do związków poligamicznych i samotnych rodziców z dziećmi. Taki system społeczny w naturalny sposób narzuci też rozwiązania polityczne. Jednocześnie nastąpi nie tyle powrót do rolnictwa w sensie tradycyjnym, ale sama produkcja rolna nabierze bardzo na znaczeniu.⁶⁰ To powinno umożliwić krajom słabiej rozwiniętym przejście od razu do trzeciej fali.

Najbardziej podstawową stanie się kwestia informacji. To będzie wymagało przebudowy i to gruntownej, systemu oświaty, kierunków badań naukowych, jak również środków masowego przekazu. Natomiast kontakty międzyludzkie, nabiorą nowego charakteru. Będą one w znacznej mierze kształtowały się na zasadach wzajemnej sympatii i zainteresowań. Będą w ten sposób kształtowały się nowe wspólnoty.

W cywilizacji trzeciej fali zanikać będzie także państwo narodowe, które ukształtowało się w XIX wieku. Globalizacja jest tendencją dominującą i nie do powstrzymania przez cokolwiek. Jest ona po prostu koniecznością dziejową. Szereg instytucji międzynarodowych w procesie globalizacji, będzie stopniowo przejmować kompetencje dotychczasowych państw. Z drugiej strony różne ruchy lokalne, autonomiczne, a nawet separatystyczne będą równie skutecznie, osłabiały i sukcesywnie likwidowały tradycyjne państwo. Trzeba przy tym wyraźnie stwierdzić, że społeczeństwo trzeciej fali nie może tolerować dotychczasowych instytucji politycznych stanowiących pozostałości drugiej fali.⁶¹ Takie instytucje jak prezydent, parlament itd. są już dziś zdecydowanie przestarzałe i odpowiadają tylko potrzebom drugiej fali.

Toffler jak stwierdzono już kilkakrotnie nie tylko bardzo prawidłowo diagnozuje, ale też proponuje bardzo konkretne rozwiązania. Jego zdaniem tradycyjna doktryna, że władzę polityczną sprawuje typowa większość parlamentarna czy prezydencka jest już zdecydowanie przeżytkiem. Mniejszości w zmodernizowanym systemie politycznym, muszą posiadać nie tylko swoją podmiotową, reprezentację. Muszą powstawać też ugrupowania polityczne, które posiadają tylko doraźne cele polityczne. Koalicje polityczne, najczęściej w praktyce parlamentarne będą bardzo labilne, a więc nieskuteczne w działaniu. Stąd powinien nastąpić zwrot w kierunku demokracji na początku na wpół bezpośredniej, a sukcesywnie bezpośredniej w całości.⁶² Taki model już częściowo

⁵⁹ A. Toffler, *Szok...*, s. 214-219

⁶⁰ A. Toffler, *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, Wyd. Zys i ska. Poznań 2001, s. 78-81

⁶¹ Ibidem, s. 117-119

⁶² Ibidem, s. 145-148

funkcjonują z pozytywnym skutkiem w Szwajcarii. Ponieważ parlamenty są przeciążone, a również skorumpowane, więc niewydolne coraz więcej problemów powinno rozstrzygać samo społeczeństwo w referendum. Zarówno w makro, jak i mikroskali. Demokracja w pełni bezpośrednia zawiera szereg luk. Też w systemie czysto bezpośrednim, często biorą górę emocje nad czystym realizmem i pragmatyką. Ale rozwój techniki w szczególności techniki łączności umożliwią praktycznie każdemu zainteresowanemu, branie udziału w podejmowaniu decyzji politycznej. Anachroniczne systemy połączone z wrzucaniem kartek do urny nie nadążają już za mobilnym społeczeństwem. Tak więc zdaniem Tofflera, będzie szereg decyzji, które będą mogły być podejmowane tylko i wyłącznie w skali ponadnarodowej, bo poszczególne państwa nie będą w stanie już wiele rozwiązać. Z drugiej strony natomiast, decyzje będą musiały być podejmowane lokalnie. Czasem nawet bardzo lokalnie. Tu trzeba jednoznacznie dodać, że państwa, a szczególnie dotychczasowe elity władzy, będą stawiały silny opór przeciwko koniecznym, a jednocześnie daleko idącym reformom systemu politycznego.⁶³ Po prostu dotychczasowy establishment, który w sferze bytu ma się bardzo dobrze tak łatwo władzy nie odda.

Przewidzieć należy, że pierwsza połowa XXI wieku, będzie to okres licznych i nawet potężnych konfliktów wewnętrznych. Stare sprzeczności ustępują z oporami i powoli, a nowe następują z większą intensywnością. Toffler przewiduje tu swoistą super walkę na froncie ekonomicznym, społecznym i politycznym. Te fronty będą przebiegać wewnątrz społeczeństw.⁶⁴ Również kościoły i religie, których samo istnienie jest zagrożone, bo reprezentują zupełnie zbędny i wręcz szkodliwy dla postępu konserwatyzm i ortodoksję, będą starały się za wszelką cenę utrzymać resztki swych wpływów i majątków.

Wszelkie dotychczasowe partie są już swego rodzaju przeżytkiem. Generalnie nowy podział polityczny to zwolennicy trzeciej fali i jej przeciwnicy. Obrońcy drugiej fali będą prezentowali tradycyjny pogląd na politykę w tym na systemy polityczne i partyjne oraz tradycyjną w kategoriach modelowych rodzinę. Z kolei zwolennicy trzeciej fali, których relatywnie będzie coraz więcej, będą popierali bardziej zróżnicowany system polityczny, demokracje bezpośrednią oraz zupełnie nowy podział podmiotowy władzy. Między instytucje ponadnarodowe oraz lokalne z pominięciem państwa.⁶⁵ Również będą nawoływali do rozbicia funkcjonującej bardzo opieszale dotychczasowej gigantycznej biurokracji. Jednym z istotnych problemów, które podnoszą i będą coraz bardziej wysuwali na czoło to ochrona środowiska i połączone z tym zagadnieniem problemy zrównoważonego rozwoju.

Zachodzić musi podstawowe zagadnienie i w konsekwencji pytanie czy Alvin Toffler trafnie przewidział podstawowe trendy w rozwoju ludzkości i cywilizacji. Czyli upraszczając, czy po prostu miał rację. Tu pytanie nie może zostać postawione bez odpowiedzi. Jest ona pozytywna dla Heidi i Alvina Tofflerów. Ale też pozytywna dla ich intelektualnych poprzedników takich jak Walt Rostow, Daniel Bell i szeregu innych wybitnych myślicieli. Jak również dla autorów kolejnych

⁶³ Ibidem, s. 154-159

⁶⁴ A. Toffler, *Trzecia fala...*, s. 358-362

⁶⁵ A. Toffler, *Budowa nowej cywilizacji...*, s. 239-243

raportów Klubu Rzymskiego, z lat siedemdziesiątych XX wieku⁶⁶ czy Instytutu Badania Świata z Lesterem Brownem na czele. Do tych wybitnych myślicieli i futurologów można dołączyć wybitnego teologa i jezuitę Theilarda de Chardin, który już na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych starał się określić, upodmiotowić i wyznaczyć rolę człowieka w nowym systemie myślowym i pojęciowym.⁶⁷ Na gruncie marksizmu tego samego próbowali dokonać m.in. J.P. Sartre oraz Adam Schaff.⁶⁸ Ten ostatni został jednak uznany przez komunistyczne władze za rewizjonistę i jego los był podobny do losu ojca de Chardin w kościele.

Zarzuca się Tofflerowi i innym futurologom, że nie przewidzieli upadku Związku Radzieckiego i szybkiego zakończenia etapu zimnej wojny. Ale odpowiedzią może być stwierdzenie Tofflera, że na przełomie XX i XXI wieku, musi nastąpić rozpad imperiów światowych.⁶⁹ Taka jest też wyraźna tendencja w aspekcie geopolityki. Współczesne Stany Zjednoczone nadal mają ambicje być zdecydowanym jednym na światowej wielkiej szachownicy, ale realia wykazują, że ich rola powoli, ale systematycznie się kurczy. Nie mają też obiektywnych szans stania się ogólnoswiatowym imperium Chiny, które już dostają, widocznej w statystykach ekonomicznych zadyszki. A w najbliższych latach w tym kraju wzrosną aspiracje socjalne ludności i to bardzo wyraźnie. Na rynku przełoży się to na typowy nacisk konsumpcyjny.⁷⁰ Państwo nie będzie mogło rzecz jasna tych naturalnych przecież aspiracji realnie zaspokoić.

Nie przewidział też Toffler ataku na Twin Towers, ale jednoznacznie i jednoznacznie ostrzegał przed możliwościami zaostrzenia się konfliktów w skali globalnej oraz ukształtowania się konserwatywnych opartych na religiach, ruchów radykalnych.⁷¹ Wczytując się w usystematyzowane wizje Tofflera i jego poprzedników możemy bardzo jasno zrozumieć, zachodzące wokół nas coraz szybciej procesy społeczne. Możemy na tej podstawie działać tak, by wziąć w nich pozytywny udział. Czyli stać się podmiotami w kształtowaniu trzeciej fali, która jest nieuniknionym i naturalnym procesem społecznym. Natomiast im dłużej podmioty polityczne będą administracyjnymi metodami starały się powstrzymać trzecią falę tym będzie ona bardziej gwałtowna i zmiecie również fizycznie wielu jej przeciwników. Tu można spojrzeć per analogia na wielką rewolucję francuską i jej przebieg. A był to w świetle socjologii polityki po prostu tylko polityczny przejaw, postępowej wówczas drugiej fali.

Przez Europę w tym kraje Grupy Wyszehradzkiej zaczyna przechodzić jeden z głównych frontów trzeciej fali. Przejawem tego są marsze manifestacje, kontrmanifestacje, ruchy odśrodkowe itp. Również debaty w Parlamencie Europejskim i Parlamentach krajowych.

⁶⁶ Szczególnie drugi raport Klubu Rzymskiego „Ludzkość w punkcie zwrotnym” opracowany przez M. Mesarovica i E. Pestela był fundamentalnym dokumentem w zakresie utylitarnej futurologii oraz nauk ekonomicznych.

⁶⁷ Zob. P. Th. de Chardin, *Człowiek*, PAX. Warszawa 1962

⁶⁸ A. Schaff, *Marksizm a jednostka ludzka*, KiW. Warszawa 1968

⁶⁹ A. Toffler, *Trzecia fala...* s. 269-269

⁷⁰ Szerzej: Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*, Politea. Warszawa 2002, s. 234-246

⁷¹ Szerzej: A. Toffler, *Budowa...*, s. 158-167

Zwolennicy trzeciej fali są coraz bardzo liczni. Tyle, że jeszcze są rozproszeni i często wzajemnie o sobie często nie wiedzą. Są to te mniejszości o których Toffler pisze. Ale niemal z roku na rok są coraz bardziej widoczni i upodmiotowieni.

Racja zawsze należy do sił postępu oraz także wizjonerów społecznych i politycznych. Toffler i jego poprzednicy do nich niewątpliwie należą i w sposób wyjątkowo trafny, kreślą wizje nowego społeczeństwa. Zupełnie nietypowa kariera Tofflera, bo zaczynał on przecież nie od katedry profesorskiej, ale od funkcji zwykłego robotnika, później działacza związkowego i publicysty. Dopiero już jako człowiek bardzo dojrzały stał się sukcesywnie wielkim intelektualistą. Te nietypowe szczeble kariery, umożliwiły mu też patrzeć na społeczeństwo w sposób analityczny i wyjątkowo trafnie określać kierunki jego rozwoju.

CHOROBA JAKO PRZYCZYNEK DO STYGMATYZACJI I WYKLUCZENIA SPOŁECZNEGO

Choroba nowotworowa współcześnie dotyka coraz więcej osób bez względu na płeć, wiek, miejsce zamieszkania, stan zamożności, wyznanie itp. Czyni ogromne spustoszenie zarówno w sferze fizycznej, jak i psychicznej człowieka, a jednocześnie stać się może przyczynkiem do jego stygmatyzacji i wykluczenia społecznego, szczególnie w środowiskach ludzi, którzy niezachwianie wierzą w bezproblemowe, piękne życie i nie dopuszczają do niego tych, którzy nie przystają do tego wizerunku. Wyniki badań, które zostaną zaprezentowane w tym opracowaniu zostały przeprowadzone w poradni onkologicznej Szpitala Specjalistycznego św. Wojciecha w Gdańsku na populacji 89 osób w tym 57 kobiet i 32 mężczyzn w wieku 20-80 lat.¹ W badaniach wykorzystano metodę sondażu diagnostycznego, technikę ankiety i narzędzie – kwestionariusz ankiety, który składał się z 25 pytań zamkniętych zaopatrzonych w kafeterię. Prowadząc badania szukano odpowiedzi na następujące pytania problemowe:

1. W jaki sposób diagnoza choroby nowotworowej warunkuje cierpienie psychiczne człowieka?
2. W jaki sposób proces leczenia warunkuje cierpienie fizyczne?
3. W jaki sposób proces zdrowienia warunkuje cierpienie duchowe?

1. Diagnoza choroby nowotworowej a cierpienie psychiczne

W fazie diagnostycznej najważniejsze jest określenie stadium rozwoju choroby oraz jak najszybsze podjęcie leczenia. W tym okresie pacjent uświadamia sobie fakt, że musi zmierzyć się z jedną z najcięższych chorób XXI wieku i uczuciem, które na pewno pojawia się w tym momencie jest lęk, którego przyczyn można szukać w:

- * wyprzedzaniu wydarzeń – chory myśli o przebiegu choroby i procesie umierania w bólu;
- * odsunięciu się od niego bliskich lub trosce o nich;
- * stosunku chorego do śmierci, przede wszystkim w obawie przed nieznanym.²

Lęk, podobnie jak ból, pełni rolę ostrzegawczą, pobudza do działań obronnych, podjęcia i kontynuowania leczenia, ale także może paraliżować wszelkie racjonalne działania chorego. Z kolei gniew jest reakcją na przeszkodę, na coś, co nie powinno zaistnieć i przejawia się on w takich formach jak:

- gniew ogólny – na niesprawiedliwość losu;
- gniew przeniesiony – np. na bliskich, personel medyczny;
- gniew usprawiedliwiony – np. gdy choroba lub jej objawy wynikają z winy lekarza;

¹ Badania pod kierunkiem dr E. Jundziłł przeprowadziła Grażyna Pabiś, *Cierpienie człowieka w obliczu choroby nowotworowej*. Gdańsk 2011 (praca magisterska)

² K. de Walden-Gałuszko (red.): *Podstawy opieki paliatywnej*. Warszawa 2007, s. 169

- gniew ukryty – na zewnątrz wyrażający się negatywnym nastawieniem, odmową współpracy, przygnębieniem, przesadnym akcentowaniem dolegliwości;
- gniew stłumiony – nie akceptowany przez pacjenta, jego ujawnienie budzi poczucie winy.³

Gniew, podobnie jak lęk, może spełniać pozytywną funkcję, mobilizować pacjenta do walki z chorobą, może być źródłem jego aktywności i energii. Niekontrolowany może przerodzić się w agresję skierowaną ku sobie lub bliższemu i dalszemu otoczeniu.

Przykrą reakcją uczuciową, pojawiającą się po postawieniu diagnozy odnośnie choroby nowotworowej jest także przygnębienie. W zależności od czasu trwania i stopnia nasilenia może przybierać formy jawne (płacz, pesymistyczne sądy) lub utajone, wyrażane przez mowę ciała (ogólne spowolnienie, zgarbienie, zamknięta postawa, spuszczone oczy, smutny wyraz twarzy) oraz wyrażać się innymi objawami takimi jak: utrata zdolności do cieszenia się, utrata zainteresowań, trudności w skupieniu uwagi i inne. Możemy także mówić o fizjologicznych objawach przygnębienia, a zaliczamy do nich: brak apetytu, wczesne budzenie się lub płytki, przerywany sen, a także koszmary senne. Autorzy mówią także o przygnębieniu dobrym, które może być wstępem do przystosowania się do choroby poprzez żal i stopniowe przyzwyczajanie się do utraty ważnych wartości oraz złym, gdy pogłębia się nieprzystosowanie chorego do swojego stanu – obserwować można wiele objawów rozpacz, pojawianie się myśli samobójczych, izolowanie się od otoczenia, odmawianie przyjmowania leków. Przygnębieniu towarzyszy też często poczucie winy, które wynika z przekonania o własnej nieprzydatności, świadomości bycia ciężarem czy też myślenia, że choroba jest „karą za grzechy”.⁴ Dlatego tak ważne jest udzielenie pacjentowi wsparcia emocjonalnego przez rodzinę, przyjaciół, personel medyczny właśnie na etapie akceptacji własnej choroby. Niemniej ważne jest także wsparcie informacyjne odnośnie specyfiki choroby, stopnia jej zaawansowania, możliwości leczenia oraz rokowań, które powinno być udzielane przez lekarza prowadzącego.⁵

Samopoczucie chorego, siły, jakie angażuje w walkę z chorobą zależne są od czasu, jaki minął od postawienia diagnozy. Najwięcej badanych (51 osób) zmagало się z chorobą krócej niż rok; 32 chorych od roku do 10 lat, a 6 więcej niż 10 lat. Na początku trudno przewidzieć dalszy rozwój choroby, ale na pewno wczesne wykrycie daje większe szanse na przeżycie, chociaż czas, jaki upłynął od postawienia diagnozy nie mówi nam o stopniu zaawansowania choroby. Są przypadki, kiedy chory odchodzi zaledwie w kilka miesięcy po postawieniu diagnozy lub wręcz przeciwnie walczy kilka, a nawet kilkanaście lat. Na pewno w dużym stopniu zależy to od charakteru choroby oraz intensywności leczenia.

W badanej grupie najczęściej osób (74) cierpiało na nowotwór złośliwy. Siedmioro na niezłośliwy, u dwojga nie postawiono jeszcze diagnozy, a 6 osób nie udzieliło odpowiedzi o charakter nowotworu. Mimo wysokiego odsetka złośliwości nowotworu 43 badane osoby wskazały na pozytywne rokowania, 19 na połowiczne, a 26 nie znało jeszcze, w momencie prowadzenia badań,

³ Ibidem, s. 169

⁴ Por. Ibidem, s. 170

⁵ M. Synowiec-Piłat, *Promocja zdrowia i profilaktyka onkologiczna w działaniach organizacji pozarządowych*. Toruń 2009, s. 106

danych na ten temat. 1 osoba odpowiedziała, że w jej przypadku rokowania są negatywne. Takie odpowiedzi napawają optymizmem, pozwalają uwierzyć w skuteczność współczesnej medycyny w walce z nowotworami. Na pewno w dużej mierze rokowania zależą nie tylko od czasu wykrycia choroby, ale także od organu, jaki ona zaatakowała. Z danych udzielonych przez badanych wynika, że organy, które były najczęściej atakowane przez nowotwór często uzależnione były od płci chorego. I tak najwięcej kobiet chorowało na raka piersi (36), żołądka (7), węzłów chłonnych (6), płuc (5), szyjki macicy (2), trzustki (1), a mężczyźni zmagali się nowotworem prostaty (11), płuc (5), jąder (6), piersi (1), mózgu (1), wątroby (1), kości (2), żołądka (3), pęcherza (2). Trudno ustalić tu jakiegokolwiek zależności, bo nowotwór atakuje bez względu na płeć, jednak w grupie badanej można było je zaobserwować.

Niebagatelny wpływ na postawę chorego wobec choroby ma sposób poinformowania go o niej oraz także zakres tej informacji. Badane osoby były dokładnie poinformowane o swojej chorobie (39 kobiet i 16 mężczyzn); ogólnikowo 19 osób (9 kobiet i 10 mężczyzn); unikały informacji 2 kobiety, nie udzieliła odpowiedzi 1 kobieta, ale wielu z nich poszukiwało informacji na własną rękę (6 kobiet i 6 mężczyzn). Może to świadczyć o tym, że przyjęli postawę akceptującą, a zarazem podjęli się trudu walki z chorobą. Wiedza i świadomość choroby wpływa mobilizująco do walki z nią. Osoby, które zostały poinformowane ogólnikowo mogą sparaliżować lęk, co powoduje zamknięcie się w sobie i nie podejmowanie walki.

Do najczęściej wymienianych przez badanych reakcji na wieść o chorobie nowotworowej można zaliczyć przerażenie (33 kobiet i 15 mężczyzn), walkę (32 kobiety i 15 mężczyzn) oraz przygnębienie (25 kobiet i 17 mężczyzn). Stoją one na przeciwległych biegunach i uświadamiają, że chorzy różnie w tej sytuacji reagują, a więc albo „biorą się za bary” z chorobą, albo są przerażeni, co paraliżuje ich jakiegokolwiek działania i popadają w związku z tym w przygnębienie, gdyż choroba przekreśla ich wszystkie plany na przyszłość, wymaga zmian w życiu codziennym (zarówno rodzinnym, jak i zawodowym). Zarówno kobiety, jak i mężczyźni dotkliwie przeżywają informacje o raku narządów rodnych, gdyż mogą stracić zdolność do prokreacji, a tym samym staną się mniej atrakcyjnymi dla swoich partnerów. Tak naprawdę wystąpiły tu wszystkie podawane przez Elizabeth Kübler-Ross (stąd liczba odpowiedzi przekracza liczbę badanych) emocje charakteryzujące ludzi, którym przyszło zmierzyć się z informacją o chorobie. Po przerażeniu, buncie, targowaniu się z Bogiem następuje pogodzenie się z sytuacją i konstruktywne działanie. Na pewno ma to wpływ wsparcie, jakie badani otrzymują od personelu medycznego i bliskich.

Mówiąc o najczęstszych obawach pojawiających się po postawieniu diagnozy chorzy wskazywali na ból fizyczny (24 kobiety i 14 mężczyzn), który jest zarówno objawem, jak i skutkiem choroby. Zwłaszcza pierwszy etap leczenia intensyfikuje ból somatyczny, któremu towarzyszą wymioty, osłabienie, biegunka, złe samopoczucie. Ból ogarnia cały organizm, nie tylko organy chore. Kolejną obawą był lęk przed śmiercią (23 kobiety i 7 mężczyzn). Mimo szybkiego postępu medycyny w leczeniu chorób nowotworowych nadal dominuje przekonanie, że rak to śmierć, dopiero zrozumienie istoty choroby, poznanie jej metod leczenia i rokowań pozwala pacjentowi na stawienie jej czoła. Śmierć, jest wielką niewiadomą, poprzedza ją często cierpienie fizyczne, a jego świadomość paraliżuje chorego. Istnieje także obawa przed zabiegami medycznymi (16 kobiet

i 11 mężczyzn): operacją, wkuwaniem się do żył, biopsją, naświetleniami, chemią itp. Zmieniają one wygląd zewnętrzny pacjenta, przez co czuje się mniej atrakcyjny fizycznie.

Istnieje jeszcze wiele innych sytuacji sprzyjających pojawieniu się przygnębienia u chorego, nie tylko świadomość powagi choroby czy śmierci. Badani najczęściej wymieniali brak aktywności codziennej (20 kobiet i 9 mężczyzn). Zdrowy człowiek nie zastanawia się nad czynnościami dnia codziennego, stają się one dla niego rutyną, a nawet ciężarem ze względu na swoją monotonność. Dopiero w przypadku choroby i ograniczenia tej aktywności zdaje sobie sprawę z jej wagi w swoim życiu. Chorzy często musieli zrezygnować z pracy zawodowej (7 kobiet i 11 mężczyzn), co dodatkowo uszczuplało zarówno finanse rodziny, jak i grono znajomych. Problemem w Polsce staje się także długi czas oczekiwania na rozpoczęcie leczenia (przygnębiało to 7 kobiet i 7 mężczyzn), a także przerwanie go w sytuacji braku leku. 19 badanych nie odczuwało przygnębienia, co może wynikać z zakresu wsparcia, jakie otrzymywali od swoich bliskich, a także siły charakteru.

Na stosunek badanych do własnej choroby i procesu leczenia wpłynęła także świadomość jej źródeł. Badani za główną przyczynę wystąpienia u nich choroby nowotworowej wskazali stres (33 kobiet i 9 mężczyzn) oraz ignorowanie sygnałów wysyłanych przez ich organizm (12 kobiet i 15 mężczyzn). Nerwowy tryb życia, niepokój, stany depresyjne, zwiększona pobudliwość to cechy charakteryzujące współczesny świat, a jednocześnie czynniki mające negatywny wpływ na organizm człowieka. Liczne frustracje, poczucie niskiej wartości obniżają jakość życia. W przypadku zbliżania się choroby, organizm uruchamia system alarmowy – pojawia się gorączka, chrypka, swędzące znamię, mały guzek – symptomy często lekceważone z braku czasu lub przeświadczenia o własnym, dobrym stanie zdrowia.

Podsumowując z badań wynika, że wiadomość o chorobie nowotworowej wywołuje cierpienie psychiczne u pacjenta najczęściej w postaci przerażenia, przygnębienia i smutku. Psychologowie dopatrują się korzyści płynących ze smutku, który pojawia się jako objaw czegoś ważnego, motywuje do rozpamiętywania straty, co z kolei powoduje powolną adaptację do nowej sytuacji, przerekonstruowanie własnej tożsamości i planów życiowych w sposób uwzględniający zmianę związaną ze stratą. W ten sposób smutek przyczynia się do ochrony i rozwoju osobistych zasobów psychicznych. Strach z kolei, który także odczuwali badani, sygnalizuje zagrożenie życia, zdrowia czy utratę dóbr materialnych i niematerialnych. W jego wyniku człowiek przyjmuje postawę obronną w celu zapewnienia sobie poczucia bezpieczeństwa. Następuje mobilizacja w postaci ucieczki lub walki.⁶ Z drugiej strony negatywne emocje są kosztowniejsze niż pozytywne. Przeżywając emocje negatywne człowiek gorzej wykonuje zadania ściśle poznawcze w konsekwencji następuje wysokie zużycie zasobów poznawczych, opóźnieniu ulega odzyskiwanie energii psychicznej. Jest mniej odporny na stres, ma problemy zdrowotne, większą podatność na infekcje, trudności w gojeniu się ran, gorzej toleruje niektóre szczepionki. Emocje negatywne pociągają za sobą specyficzne zachowania, które mogą być

⁶ Por. E. Trzebińska, *Negatywne uczucia: koszty i korzyści*. (w:) R. Jaworski, A. Rusak, W. Simon, *Wobec cierpienia*. Płock 2004, s. 88-94